Nr. 273. We Lwowie Czwartek dnia 29. Listopada 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę za miesiąc Grudzień
we Lwowie . . . . 1 zł. 50 ct.
z przesyłką pocztową . . . 2 „ — „

Lwów 28. listopada.

Ściślejszy komitet przedwyborczy, ustanowiony jak wiadomo w niedzielę. miał wczoraj wieczorem posiedzenie poufne, na które się zebrało 22 członków. Bez straty czasu przystąpiono do dyskusji nad poleconą sobie sprawą ułożenia programu politycznego i nad kwestją postawienia kandydatury. Od dra Czerkaskiego Juljana na wystosowane doń zapytanie co do terminu, w którym złoży mandat poselski, nie nadeszła jeszcze i nie mogła nadejść żadna odpowiedź Dopiero dzisiaj lub jutro jest oczekiwaną. Więc też nie mogło być mowy o kandydatach na oba krzesła z miasta Lwowa.

Mimo wątpliwości poruszonych, a wynikających ztąd, że u nas komitet przedwyborczy składa się zwykle z konglomeratu osób najrozmaitszych zapatrywań, po dwugodzinnej rozprawie zgodzono się jednogłośnie na potrzebę sformułowania programu politycznego dla ostatecznego skonsolidowania wszystkich żywiołów patrjotycznych w kraju.

Wobec faktu, że wypadki dziejowe usunęły na drugi plan spory wewnętrzne, i wykazały konieczność łącznego przeciwdziałania polityce negacji, milczenia i bezczynności, której się trzyma koło delegacyjne w Wiedniu, ułożenie odpowiedniego programu nie będzie nastręczać żadnych trudności, a jest konieczne ze względu na agitacje konserwatystów krakowskich, którzy ze swojej strony nawołują pokrewne sobie czynniki do zszeregowania się pod sztandarem „ochrony interesów konserwatywnych i moralnych." Wyborcy lwowscy nie uznają żadnych partykularnych interesów, i występują z inicjatywą do zorganizowania w całym kraju stronnictwa, któreby miało wyłącznie na oku pilnowanie i przestrzeganie „interesów ojczyzny."

Program ma się opierać na ostatnim adresie koła sejmowego, albowiem nie godzi się. w czynnościach narodowych, pomijać i zostawiać na boku fakta, stworzone przez reprezentację kraju w myśl zamanifestowanej opinji publicznej, — nie godzi się pomijać je tem bardziej, że znalazły się w kraju czynniki, które tymi faktami pomiatają.

Program ma być tylko rozwinięciem myśli tego adresu we wszystkich jej konsekwencjach. Dla ułożenia jego wybrano referenta, który przedłoży projekt na najbliższem posiedzeniu.

Zastanawiając się nad kandydaturami uchwalono wszystkiemi głosami przeciwko jednemu, zawezwać do kandydowania ks. Adama Sapiehę, uznając go za najodpowiedniejszego w dzisiejszej chwili.

Bawi on obecnie we Włoszech dla poratowania zdrowia, zachwianego mocno ostatnią słabością piersiową. Lekarze jednak zapewniają. że w bardzo krótkim czasie, będzie mógł zająć się sprawami publicznemi. Według prywatnych informacyj książę ma z właściwym sobie zapałem wystąpić opozycyjnie w gronie delegacji. Byłoby naturalnie rzeczą bardzo pożądaną, aby stanął osobiście przed wyborcami, ale ponieważ to jest niemożebne, więc nadeszle zapewne pismo programowe, które będzie wyborcom odczytane.

Lwowska izba handlowa.

Ekonomista, tygodnik wychodzący we Lwowie i rozpoczynający właśnie drugi kwartał swojego wydawnictwa nader cennego, umieszcza w ostatnim swoim numerze następujący uwagi godny artykuł:

W grudniu b. r. występuje stosownie do ordynacji wyborczej piętnastu z 24 członków lwowskiej Izby handlowej, w styczniu 1878 r. odbędą się nowe wybory a wnet po uskutecznieniu tychże przystąpi Izba do wyboru prezydenta, który to wybór — jak się spodziewamy — nie będzie już nadal czczą formalnością. W przededniu tak ważnej chwili dla naszej Izby handlowej, nie możemy powstrzymać się od zrobienia kilku ogólnych uwag o Izbie i zamierzamy przedewszystkiem zastanowić się nad tem, dlaczego Izba jako ciało wybrane, powołane do zastępywania i popierania tak doniosłych spraw, za jakie mianowicie uważamy handel i przemysł — tak mało tylko w sympatji i zainteresowania dla siebie w kraju pozyskać mogła. Ignorują ją prawie, nietylko nikt u nas nie troszczy się o to, co Izba robi, lub czego nie robi, ale z wyjątkiem małej garstki nikogo nawet i wybory nie zajmują, które przecież decydują o składzie Izby — a więc i o przyszłości tejże i jej działalności.

A jednakże tak być nie powinno, ponieważ nasze interesa materjalne nie doznają jeszcze takiej opieki, ażeby nie potrzebowały obrony i zastępywania, właśnie u nas, gdzieśmy się we względzie ekonomicznym, w handlu i przemyśle przez zagranicę tak bardzo wyprzedzić dali, gdzie jeszcze tak wiele mamy do zdziałania — u nas powinna być zwróconą na Izbę handlową najbaczniejsza uwaga. Obojętność ta dla Izby handlowej tembardziej jest zastanowienia godną, gdyż zachowanie się publiczności przy wszystkich ianych wyborach posłużyć mogło za dowód, że publiczność nasza zajmuje się energicznie takiemi sprawami, że nie brak jej w tym względzie zamiłowania zdrowego poglądu i poczuwania się do obowiązków...

Zagadkę tę łatwo nam rozwiązać, przyczynę bowiem tej obojętności dla Izby znajdujemy przedewszystkiem w jej organizacji i regulaminie. Izba nie starała się o to należycie, ażeby publiczność mieć mogła obraz jej działalności, ażeby w ogóle wyborcy wiedzieli, co wybrani przez nich członkowie Izby zdziałali. Ciało wyszłe z urny wyborczej a utrzymywane na koszt płacących podatki powinno zawsze być w styczności z wyborcami, powinno usilnie starać się o to, ażeby jego rozprawy i uchwały doszły do publicznej wiadomości, ażeby opinja publiczna niemi się zajmowała; na temby powaga Izby nie tylko zmalała, ale owszem wzrastałaby coraz bardziej. w obecnych albowiem czasach liczyć się należy z opinią publiczną, będącą ważnym czynnikiem, którym pogardzać nie można.

Pomimo to Izba nietylko że nie ogłasza w dziennikach protokołu z rozpraw, ale nie drukuje go nawet wcale, tak że publiczność przy najlepszej chęci dowiedzieć się o tem nie może, co właściwie w łonie Izby się dzieje. Z czynności Izby dostaje się do wiadomości publiczności tylko drukowane sprawozdanie o handlu i przemyśle w obrębie Izby, które przedkłada Izba ministerstwu handlu. Jest to materjał wprawdzie bardzo cenny, a jeżeli n, p. do dzisiaj ogłoszono sprawozdanie tylko aż do r. 1866 — 1870, podczas gdy po roku 1870 tak wiele się zmieniło, podczas gdy w międzyczasie odegrał się przed nami tak zwany „rozkwit i krach ekonomiczny" i zostawił po sobie tak smutne skutki; w takim to razie zaiste wątpimy, czy z tego sprawozdania dowiedzieć się możemy o prawdziwym stanie handlu i przemysłu. Nie chcemy tu wyliczyć wszystkiego co izba właściwie zdziałać była powinna, inaczej znużylibyśmy czytelników, a nam właśnie na tem zależy, ażeby publiczność zająć i zwrócić uwagę na sprawę tak doniosłą. Nadmienimy tu tylko, że nie wiemy, czy Izba wyczerpała wszystkie środki prowadzące do założenia tak ważnych dla naszego kraju składów zbożowych (entrepots), nie wiemy dalej czy występywała wobec zarządów dróg żelaznych dość energicznie w obronie interesów handlowych naszego miasta, czy poczyniła jakiekolwiek kroki celem wprowadzenia w życie nowej ustawy konkursowej w miejsce dotychczasowej a przedstawionej przez prawników i kupców jako niewystarczającej czy starała się o przysporzenie taniego kredytu dla kupców, droższego u nas prawie o połowę jak w innych krajach monarchji. i nie wiemy też o wielu innych sprawach i nie możemy też mieć żadnej urzędowej wiadomości, oprócz w drodze prywatnej wzmianki ze strony jednego lub drugiego członka izby. Nie robimy z tego tytułu zarzutu żadnemu członkowi Izby i zastrzegamy się przeciw temu stanowczo, kardynalny błąd znajdujemy tu w dawnych zwyczajach i dawnem biurokratycznem urządzeniu Izby, które w przyszłości musi być usunięte — obecnie bowiem musi publiczne i otwarte postępowanie nadać tętno życia każdemu ciału które tylko wyszło z urny wyborczej; jeżeli zaś czucie i łączność z całym organizmem kraju zostaje przerwanem — wtedy niestety życie pulsować przestaje a ciało takie marnieje i nareszcie zniszczonem zostaje. Jeżeli więc Izba ma należycie spełniać swe zadanie. jeżeli ma tylko po części urzeczywistniać oczekiwania, które pokładamy w jedynej reprezentacji tak żywotnych spraw krajowych, to musi ona przedewszystkiem w powyżej wskazany sposób całkiem inaczej być przekształconą i zreformowaną. Jeżeli zaś nastąpić ma prawdziwa a zbawienna reforma, to rozpocząć tu należy od zmiany regulaminu.

Podczas gdy wszystkie ciała reprezentacyjne, wszystkie urzędy w kraju są polskie, stanowi Izba handlowa jedyny wyjątek, rozprawy bowiem odbywają się tam w niemieckim języku i pozwalają tylko pojedynczym członkom Izby przemawiać w języku krajowym i urzędowym, w języku polskim: Naturalnym więc tego wynikiem, że publiczność zapatruje się na Izbę, jako na ciało obce, nie krajowe, i zdziwić to nikogo nie może, jeżeli nie ma żadnej łączności między publicznością a Izbą wcale się nie zajmuje, Publiczność nie wierzy w prawdziwą gorliwość Izby dla spraw ogółu, uważa Izbę jako zakład obcy, mający na celu oddzielne tendencje. nie uważa Izby za uprawniony czynnik całego organizmu, który odczuwa jego potrzeby i dla niego pracę poświęca. Sądzimy więc, że jeżeli Izba chce w Galicji wystąpić jako czynnik w zupełności uprawniony, jeżeli z publiczności chce czerpać siły potrzebne do zbawiennego działania dla dobra kraju, to musi stać się na wskróś polską, jej język urzędowy, rozprawy, uchwały, muszą także i formalnie nosić cechę polskości. Nie wygłaszamy tu komunałów patrjotycznych zajmujemy stanowisko czysto praktyczne, Izba bowiem nigdy tchnąć nie będzie prawdziwem życiem. jeżeli także i w zewnętrznem wystąpieniu identyfikować się nie będzie z krajem, jeżeli w czysto polskim kraju nie stanie się polską! Powtarzamy to z naciskiem, że Izba nie jest władzą rządową, lecz tylko ciałem wybranem, a a jeżeli nie ma zaufania publiczności i wyborców, wtedy to traci wszelkie znaczenie.

Zastanowić się nareszcie także należy nad zmianą ordynacji wyborczej. Wady teraźniejszej ordynacji wyborczej wykazały już dostatecznie nasze polityczne pisma; chcemy tu tylko nadmienić, że wybieralność bierną tylko bardzo ścieśnione koło wyborców posiada i że nie ma zatem przystępu dla niejednej zdolnej siły, któraby weszła do Izby przy bardziej racjonalnej i liberalniejszej ordynacji wyborczej. Dalej powinna i na to zwróconą być uwaga, ażeby członkowie Izby nie mieszkający we Lwowie, przybywali regularnie na posiedzenia, albo złożyli swój urząd, zamiast absentować się prawie zawsze.

Ostatecznie poruszymy tu jeszcze kwestję wyboru prezydenta Izby. Tuszymy, że obecny wybór po śmierci ś. p. Breuera, nie będzie wypływem osobistych względów. Przyszłość Izby zależy w głównej części od wyboru zdolnego i energicznego męża, a jeżeli członkowie Izby będą tak wyrozumiali i oddadzą głosy swe na najgodniejszego, to przysłużą się bardzo Izbie i całemu krajowi. A zresztą powrócimy jeszcze do kwestji wyboru prezydenta w należytym czasie.

Ziemie Polskie.

Coraz częściej można napotkać w gazetach moskiewskich następującego rodzaju doniesienia: „Donoszą nam z Radomia, że mieszkańcy dwóch niewielkich miasteczek Kozienice i Końskie podali niedawno prośbę do ministra spraw wewnętrznych o pozwolenie na wyasygnowanie na rzecz rannych i chorych wojsk czynnych nad Dunajem i w Azji, z zapasowych kapitałów miejskich m. Kozienic 500, a z m. Końskie 300-tu rubli srebrem"; lub: „Uczniowie wymyślińskiego (?) seminarjum nauczycielskiego w „kraju Prywiślańskom", oświadczyli się z gotowością ofiarowania dwóch procentów ze swych stypendji na potrzeby wojenne" i t. d.

Czysta komedja, zdolna chyba uznaną być za prawdę przez jakiego liberała paryskiego, w guście naprzykład Jules Simona lub Girardin'a, zawsze gotowych uwierzyć w co tylko zechce rząd carski. Jest to komedja równa zwykłej komedji adresowej. Car nakazuje kozakom wyegzekwować adresy wiernopoddańcze, a potem udaje, że wierzy w prawdziwość takowych. Lecz jest to gorsza komedja od adresowej. Chodzi tu bowiem o statni grosz. Widzimy z powyższego, że nawet biednych stypendystów nie oszczędzono. Z ubogiego ich i tak uposażenia, każą im płacić po kilka rubli, jak raz może niezbędnych dla opłacenia mieszkania. bez którego przecież obejść się nie sposób na zimę. Miasteczka ubogie, dawniej już złupione przez Moskwę prawie do ostatka, dziś obdzierają do reszty. Zabiera się prywatną ich własność, od której i bez tego opłacili się już grubo rządowi i jego siepaczom. Ślicznie będą wyglądać po wojnie ziemie polskie pod jarzmem moskiewskiem! Rząd moskiewski wyludnia je i obdziera umyślnie, by zawsze były w nędzy i słabości. Ciężary ponoszone przez ziemie polskie tak w ludziach jak i pieniądzach na rzecz przesławnego „oswobodzenia Słowian", są co najmniej o 50 prc. większe w porównaniu z ciężarami guberaij moskiewskich. Chłopi polscy, oprócz bajecznie wielkiego rekruta, podatków, i różnych wyderkafów, zmuszeni są nadto piec darmo suchary dla wojska, dawać jagły i owies, i wszystko to darmo, niby to dobrowolnie — a tymczasem w domu jeść nie ma co. Jedną z najuboższych okolic Litwy, jest jak wiadomo piaszczysto-błotnisty powiat Kobryński, gdzie literalnie co drugi rok chłop mrze z głodu, dzięki administracji moskiewskiej, a jednak i tego powiatu nie oszczędzono. *Gołos* pisze: „Oprócz tego chłopi gmin Horodeczna, Odrzynie, Mokran, Iłowa, Kletycz i Osin w powiecie Kobryńskim, grodzieńskiej gubernji, ofiarowali dobrowolnie na rzecz wojska 423 pudów i 8 funtów sucharów i 34 pudów mąki żytniej". Moglibyśmy przytaczać codzień podobne fakta. Łatwo pojąć jak krwawemi łzami głodny i obdarty Poleszak opłakał te swe „dobrowolne ofiary"!

O obdzieraniu obywateli ziemskich i w ogóle surdutowych, już i nie mówimy. Mówimy tu tylko o ludzie prostym, którego przecież car panujący ogłosił się szczególniejszym opiekunem i dobrodziejem.

Przegląd polityczny.

Tureckie poselstwo w Wiedniu zaprzecza pogłoskom jakoby Essad pasza starał się o pośrednictwo hrabiego Andrassego, twierdząc że było to niemożebnem już „ze względów formalnych", ponieważ Essad miał z hr. Andrassym w Peszcie tylko prywatne stosunki, a nie doręczywszy jeszcze dotąd swych listów uwierzytelniających, nie mógł przystąpić do oficjalnej akcji dyplomatycznej. Sądzimy wszakże, iż formalna ta okoliczność bynajmniej nie mogła przeszkodzić Essadowi, który widział się w Peszcie z hr. Andrassym, do „wysondowania" zdania tegoż w przedmiocie medjacyj. Z zaprzeczeniem tem są widocznie w związku ostatnie wiadomości z Konstantynopola, według których znowu zaprze-

OBRAZKI GEOGRAFICZNE

LUCJANA TATOMIRA *)

i stanowisko ich autora w polskiej literaturze geograficznej.

Geografia, jako umiejętność i nauka specjalna, należy niewątpliwie do najmłodszych dzieci Mnemozyny mimo Strabona i Pauzaniasza. Traktowana zawsze jako przedmiot dodatkowy, ledwie niedawno uzyskała w naszych szkołach średnich więcej uwzględnienia, dopiero niedawno pozdobywała sobie katedry specjalne po uniwersytetach zagranicznych i należy się spodziewać, że wkrótce i na naszym równe prawa uzyska, prawa, które jej dawno należały.

Prawda i to. że dzisiaj wyraz geografia co innego oznacza, niż jeszcze niedawno oznaczał. Przypomnijmy sobie te rejestra dat i imion, któremiśmy sobie zabijali głowy, nie znając ich znaczenia. W jakiejże wdzięcznej postaci dzisiaj geografia przedstawia się oku młodzieńca, chciwego wiedzy! Z suchego szkieletu stała się prawdziwą Muzą, rodzoną siostrą Uranii; zamiast podawania suchych cyfr i nazwisk, podaje ona wdzięczne obrazy, wziąwszy się za dłoń ze swemi towarzyszkami, naukami przyrodniczemi, śledzi wszędzie za ukrytemi przyczynami widomych zjawisk, wiąże je w szeregi i wykazuje tożsamość skutków. wywołaną tożsamością przyczyn. Mimo zbliżenia się do nauk przyrodniczych, nie zrywa z historją i naukami humanistycznemi; tyle tylko, że Klio poważna ze zdumieniem nie widzi w niej swej służebnicy, jak dawniej, ale ceni ją jako swą rówieśną, a niekiedy nawet słucha jej nauki jako od mistrzyni. Ona jej rozwiązała niejedną zagadkę w dziejowem życiu pokoleń, tłumacząc jej związek ścisły, jaki zachodzi między ludźmi „spożywającymi płody ziemi," a tą ziemią, co je wydała. — Dziwna nauka! Specjalna w sobie, gdyż powstała w wieku, kiedy umiejętność, niegdyś uniwersalna, co raz bardziej się rozszczepia na odłamy i wymaga fachowości; a z drugiej strony, którażjest tak uniwersalistyczną jak ona? Ona studjuje prawa fizyki, bo te jej tłumaczą wszystkie zjawiska w głębi globu, na globie i nad globem; nie obejdzie się bez geologji, mineralogji, botaniki i zoologji, gdyż ona musi znać wszystko, z czego ziemia się składa, czem się zdobi, co ją ożywia i musi znać rodowód tego wszystkiego.

Z drugiej strony i względem „pana ziemi" nie jest obojętną Przeciwnie, co raz bardziej zwraca na niego swą uwagę, a choć trochę jego dumę upokarza, tłumacząc mu, jak on, jako „proch" jest zależnym od tego prochu, z którego i na którym powstał, to z drugiej strony ona mu wydaje też najlepsze świadectwo emancypacji ducha z pod przewagi prochu, tłumacząc i wykazując mu, jak on skorupę ziemską przekształca i przeinacza. Śledzi ona jego obyczaje, a przez etnologję i etnografję, spotyka się ze wszystkiemi umiejętnościami ludzkiemi, gdyż i lingwistyka i statystyka, ekonomia polityczna i archeologia, wspierają ją w jej zadaniu opisania wszechstronnego ziemi, doznając od niej nawzajem niepospolitej pomocy.

Jeżeli geografia jest umiejętnością nową w całej Europie, to tem nowszą jest ona u nas. Wprawdzie nie można powiedzieć, żeby Polacy nie poznawali świata. Przeciwnie, tak dziwnie losy zdarzyły, że obok Niemców, Anglików i Żydów będziemy i my, mimo liczebnej małości naszego narodu, należeli stosunkowo do najbardziej rozpowszechnionych plemion na kuli ziemskiej, a Odysseja polska od Beniowskiego począwszy, tak bogatą jest w mężów, co długo błądzili i w tułaczce swojej siła różnych miast widzieli, poznali tych ludów zwyczaje... *)

Niestety, jak w poezji naszej ten genjusz poetyczny, co pochwycił trafnie postać odyssejską Beniowskiego, zakroił na wielką opopeję arjostowską, a zostawił tylko tors niewykończony; tak i w prozie Odysseja polska nie wydała dla jeografji praktycznych owoców. Mamy wprawdzie specjalny rodzaj pamiętników polsko-odysseuszowskich, począwszy od podrobionych prawdopodobnie opisów przygód Beniowskiego i od rzeczywistych pamiętników podróży Kopcia aż do wspomnień sybirskich Rufina Piotrowskiego, Ewy Felińskiej i tylu, tylu poniewolnych wędrowców. Ale nie będziemy się dziwili temu, że w tych wszystkich pamiętnikach jeograficzny interes stoi na samym końcu. Nie będziemy się dziwili, że i cały nasz naród nie bardzo się do niedawna interesował jeografją jako umiejętnością.

Atoli już wreszcie i u nas poczyna ta gałęź wiedzy ludzkiej rozwijać się i kwiecić, choć nie możemy mieć pretensji, abyśmy na tem polu mogli dorównywać tym szczęśliwym narodom, rozporządzającym potężnymi środkami państwowymi, wydającym krocie na wyprawy podbiegunowe, utrzymującym hojnie udotowane towarzystwa jeograficzne itd. Niestety, jeżeli na którem polu, to na tem pozostaje nam na razie skromna rola zdawania sprawy o tem, co się w świecie dzieje, i zbierania rezultatów dochodzeń i badań, dokonywanych przez obcych, których dopędzać mamy. Jak powiadam, skromne, kompilatorskie zadanie, bo nie mamy żadnego *New-York Heralda*, coby mógł ekwipować wyprawy naszych Stanleyów do źródlisk Nilu, ani nie rozporządzamy funduszami, umożliwiającymi utworzenie równorzędnego londyńskiemu towarzystwa jeograficznego lub urzędzenie czegoś podobnego do amerykańskiej *Coast Sourvey* dla zbadania i nadzorowania wybrzeży morskich, których nie posiadamy. A jednak właśnie ta skromna sprawozdawcza praca jest w naszych stosunkach wielką zasługą. Obznajamiając ogół ze stanem tej wiedzy za granicą obudza interes dla tej nauki i kładzie podwaliny pod jej dalszy rozwój w kraju.

Naprzód musi się naród zorjentować w nauce i poznać, na jakim punkcie ona stoi, a potem dopiero mogą śród niego powstać ludzie, którzy tę naukę popchną dalej. Kto u nas napisze jakiś artykuł jeograficzny ściśle umiejętny, ten — choćby nawet rozwiązał jakie nader ważne zagadnienie — na rozwój tej nauki w naszym kraju mało wpłynie.

Będziemy się cieszyli, że imię nasze i na tem polu da się poznać, ale zawsze też będziemy to czuli, że ono utonie w mnóstwie świetniejszych zagranicznych imion, a wobec potężnego skarbca wiedzy będzie ta praca zawsze tylko dorzuconym klejnocikiem, za który dostaniemy w nagrodę skromniutkie „*Habdank*". Ale i myśmy powinni mieć słowo podzięki dla tych, którzy naszemu narodowi po tym olbrzymim skarbcu wiedzy ciceronują.

Mamy przed sobą takiego cicerone, który nam o jeografji opowiada oddawna wiele i gładko, stopniowe doskonalenie się jego swady mogliśmy widzieć. Jest nim w naszym kraju **Lucjan Tatomir**.

Znaczenie Lucjana Tatomira na polu piśmiennictwa jeograficznego w języku polskim da się określić w dwojakim kierunku: z jednej strony należy mu niewątpliwie przyznać zasługę inicjatywy w rozpowszechnianiu i popularyzowaniu wiedzy jeograficznej w naszym kraju; z drugiej strony nikt nie zaprzeczy, że jako pisarz jeograficzny odznacza się zawsze poważnem żywością stylu, artystycznem wykończeniem formy. I w jednym i w drugim kierunku ma on niewątpliwie Wincentego Pola swoim poprzednikiem; jednakże gdy jeograficzne dzieła Wincentego Pola są więcej śmiałymi zarysami, kreślonymi niekiedy pod wpływem pewnego rodzaju poetyckiej intuicji i rzucanymi od ręki, jakby od niechcenia, na papier: to prace Lucjana Tatomira stoją już na stanowisku tej powolnej systematycznej pracy, zbierającej rezultaty wielostronnych badań w jeden zbiorowy obraz.

Wyszedłszy od studjów historycznych, zwraca się Łucjan Tatomir już kilkanaście lat temu na pole geografji, i daje nam w „*Geografji fizycznej ziem dawnej Polski*" (w I. tomie „Skarbniczki dziejów i rzeczy polskich") pierwszy całkowity obraz fizycznego ustroju powierzchni kraju. — Geografja Polski, która zamiast zasypywania cyframi i nazwiskami próbowała podawać żywe malownicze obrazy, była czemś nowem, niebywałem dla znacznej części czytelników, gdyż wówczas nawet dzieła geograficzne Wincentego Pola nie były jeszcze dostatecznie rozpowszechnione. Już w tem dziele okazują się zalety stylu, właściwe autorowi; jeżeli zaś niektórzy przyrodnicy pojedynczym ustępom dzieła zarzucali, że w nich poświęcono ścisłość naukową dla obrazowości stylu, to uwzględnijmy, że nasz autor był autodydaktem na tem polu, że dawniejsze szkoły pod względem nauk przyrodniczych nie dawały nietylko należytego przygotowania, ale nawet dostatecznych wiadomości wstępnych, a pisarz, który z nich wyszedł, musiał sobie żmudną pracą zdobywać to, co gdzieindziej geograf dostaje już jako rzecz gotową w szkole. — Być zresztą może, że niekiedy przeważała w nim jeszcze żyłka artystyczna; a wobec tego przypominam sobie, że dr. Rehmann raz i Lithuanii Grottgera uczynił ze stanowiska botaniki zarzut, iż puszczy litewskiej, przez którą się cień śmierci przesuwa, brak prawdy, gdyż genialny malarz przystroił ją w inne drzewa i zioła, niż te są, które puszcze litewskie charakteryzują. Uwaga ta uczonego botanika krakowskiego ma swoje znaczenie. jednakże mimo jej prawdziwości, wstępny obraz Lithuaniki nie przestanie budzić w widzach tych uczuć głębokich, które mistrz bezwiednie tajemniczym obrazem ciszy leśnej wywołał. Przeważna część widzów patrząc na ten obraz, nie zadaje sobie nawet pytania, czy na Litwie takie, czy inne drzewa przeważają. — Jeśli więc godzi się porównywać obrazy geograficzne z pracami malarza, to należy i „Geografji fizycznej Polski" przyznać tę niewątpliwą zasługę, że nauczyła młodzież lubować się w obrazach swojskiej przyrody i zapatrywać się inaczej na zadanie geografji opisowej, a ogólnemu wrażeniu dzieła małą to czyni ujmę, że jedno lub drugie zioło w niewłaściwem umieszczone miejscu. Zresztą należy pamiętać, że od tej pierwszej pracy geograficznej aż do dzisiejszych „Obrazów geograficznych" przebył Łucjan Tatomir w studjach swych całą szkołę geograficzno-przyrodniczą, której owoce w dalszych pracach coraz wybitniej się okazują. — Wprawdzie po napisaniu I. tomu „Skarbniczki" znowu odwiodły autora zajęcia historyczne i literackie od właściwego powołania; nieraz to bowiem się zdarza, że i prawdziwy talent nie od razu na właściwą sobie wejdzie drogę, że nie zawsze odrazu na nią *wejść może*. Jednakże z drugiej strony należy zauważyć, że i te studja historyczne i prace około „*Statystyki dawnej Polski*" nie są bez znaczenia dla autora jako geografa. Wszakci już Ritter każe się geografowi wobec zarzutu powierzchownej uniwersalistyczności pocieszać porównaniem wiedzy geograficznej z oceanem, obejmującym całą kulę ziemską, podobnie jak geografja wszystkie gałęzie wiedzy i nauki obejmuje i z niemi się styka.

(C. d. n.)

*) Obrazki geograficzne. Napisał Lucjan Tatomir. Z 28 ilustracjami. Staraniem Towarzystwa pedagogicznego. We Lwowie. Nakład i własność Karola Wilda. 1878.

*) Homera Odysseja w przekładzie L. Siemieńskiego. Wiersz 2, 3, 4.

stano tam myśleć o pokoju. Stronnictwo pokojowe usunęło się na dalszy plan, ponieważ głowa jego, Mahmud Damat pasza, nietylko stracił dawny swój wpływ na sułtana, ale nawet zupełnie wypadł z jego łaski. Ta ostatnia wiadomość gdyby się sprawdziła, byłaby wielkiej doniosłości.

— *Memorial Diplomat.* w sposób następujący wyraża się o stanowisku mocarstw wobec ostatniego turecko-moskiewskiego pokoju: „Słusznem jest bezwątpienia zdanie, że gdy dwa państwa rozpoczęły wojnę i same ją prowadziły, same też ją zakończą bez wdania się mocarstwa trzeciego. Jednak co dotyczy państwa ottomańskiego, którego sytuacja jest po większej części uporządkowana traktatami międzynarodowemi, to zachodzi tu całkiem inny wypadek. Pokój, który ma być zawarty między Turcją a Moskwą, musi koniecznie dotknąć tych traktatów, a przyjąwszy je za obowiązujące, niepodobna obu wojującym państwom uniknąć wdania się jakiegokolwiek państwa innego. Dzienniki twierdzące przeciwnie i przytaczające przykład Niemiec i Francji, zdają się zapominać, że układy r. 1871 nie naruszały praw innych państw. Sądzimy, iż jesteśmy w możności zapewnić, że pogląd taki podziela wiele gabinetów, które podpisały traktaty 1856 i 1871 roku".

— Chociaż Gladstone w mowie swojej, mianej niedawno w Hawarden, wiele jeszcze rozprawiał o „honorze carskim i silnym humanitarnym rysie ludu moskiewskiego", to jednak zdaje się, że torysowie i liberalni, nie wyłączając i samego mowcy, po upadku Karsu zamierzają poniekąd zmienić front, chociaż jeszcze do tego nie przyznają się. Wnosić to można z następującego ostatniego ustępu przemówienia Gladstona: „Ubolewam nad błędami, które dały Moskwie sposobność do zajęcia tak niepomiernie silnego stanowiska. Jeżeli Moskale nadużyją go, natenczas, jak się spodziewam, świat będzie dość mieć siły, ażeby zapobiedz mogącemu ztąd wyniknąć złemu". Jak widzimy, jest to odgrażanie się ewentualnem veto Europy. Gladstone widocznie traci wiarę w honor carski i humanitaryzm moskiewski od czasu upadku Karsu i powodzeń Moskwy w Azji. Jest to konsekwentnie po angielsku.

— Mr. Layard zrobił Porcie przedstawienie, że około 60 greckich statków zaopatrzonych w przepustkę, przedostało się przez blokadę na Czarnem morzu „ze szkodą handlu innych państw". W skutek tego trzy statki zbożem naładowane zostały wstrzymane przy wejściu do Bosforu i przez rząd turecki skonfiskowane.

— Po moskiewskich dziennikach powiał wiatr łagodny. Nawet *Petersb. Wiedomosti* cieszą się dziś z pokojowych pogłosek, zdobycie Karsu poczytują za dostateczne zadosyćuczynienie honorowi moskiewskiemu, doradzają umiarkowanie i napomykają, iż może byłoby korzystniej szukać rezultatów wojny w Azji tylko. W tym samym duchu przemawiają i inne moskiewskie gazety, zawsze jednak usiłując Anglję izolować. Źródłem tego umiarkowania jest przedewszystkiem nędzna sytuacja finansowa. Od czasu jak się nie powiodła ostatnia pożyczka, w Petersburgu panuje zupełna nieporadność w sprawach finansowych. Donoszą ze stolicy carów, iż tam ciągle pojawiają się najrozmaitsze projekta finansowe. Powszechny wstręt do pieniędzy papierowych, zamierzają obejść w ten sposób, iż wydane zostaną „kwity liwerunkowe", które mają być przyjmowane wszędzie przy wypłatach, nie tylko za dostawy. Według innego projektu rozpisaną ma być kontrybucja w naturze, którą gminy uskutecznią.

— Kryzys we Francji zaostrzyła się jeszcze w skutek nieufności z jaką nowe ministerstwo przyjęte zostało przez izbę. W Elysée po brzękują szablą, ale właściwie nie wiedzą co począć. Ministrowie, pomimo, że moralnie zostali z izby eksmitowani, postanowili powrócić tam, każdy z adjutantem, tak zwanym *commissaire orateur* (komisarzem od gadania), ponieważ żaden z nich nie jest mowcą. Wobec takich trudności, marszałek uporczywie twierdzi, że jego godność i honor nie pozwalają mu kapitulować, podczas, gdy tu chodzi o honor i godność kraju, a nie jakiegoś Mac-Mahona. Widocznie, że położenie pogorsza się, kiedy już sam Bocher tak się zaniepokoił, iż prosił Wadingtona, by go zaprowadził do pani marszałkowej (?) aby przedstawić jej niebezpieczeństwo.

La Presse donosi że prawdopodobnem jest nowe rozwiązanie izby i że Mac-Mahon wystosuje mesaż do izby deputowanych. Tegoż samego zdania co do rozwiązania izby jest i Grevy, jeżeli przesilenie potrwa dłużej; marszałek użyje tego za pozór. Ultramontanie pracują nad zaognieniem starcia.

Wnioski stawiane w izbie przez Bordeux i uznane za naglące, są następne: pierwszy, że w razie odroczenia izby, tu ma się zebrać znowu w przeciągu trzech dni, w razie zaś rozwiązania zarządzony ma być stan oblężenia tylko w razie przesilenia zagranicznego; drugi uzupełnia ustawę prasową, zabezpieczając kolportowanie od dowolności administracji.

Na posiedzeniu senatu wielki normandzki przemysłowiec Feray postawił wniosek utworzenia komisji dla zbadania powodów niepomyślnego stanu handlu i przemysłu i środków zaradzenia temu. „Wojna obecna, powiedział on, motywując wniosek, mniej dotkliwie dała się czuć Francji aniżeli innym państwom, tylko przemysł bawełniany ucierpiał. Teraz dzieje się co innego: cały handel i cały przemysł cierpią, przemysł szklarski, metalowy i tkacki, nawet księgarski, doprowadzone są do ostateczności." Minister Osenne przychylił się do przyznania nagłości temu wnioskowi.

Gołos ogłasza obszerną korespondencję o nadużyciach władz wojskowych w Gruzji i na Kaukazie „i to tak zorganizowanych zręcznie, że mają w nich udział wszyscy: od naczelnych jenerałów do kapralow, tylko z właściwym do rang podziałem zysków."

Oto np. co się dzieje z wojskiem w Gruzji i na Kaukazie: liczne pułki tego wojska, zwane tu drużynami i rządzące się osobnemi ustawami, wydanemi dla nich specjalnie, składać się powinny: pułk piechoty z 800, a pułk jazdy z 250 ludzi; każdy szeregowiec w tych pułkach pobiera pensji rządowej 45 rubli, oprócz kompletnego utrzymania. Tymczasem pułki *de facto* uorganizowane są zupełnie inaczej, a zgodnie z wolą, potrzebą i fantazją pp. naczelników. Są np. drużyny piesze, składające się z 500 tylko lub 400 żołnierzy, drużyny jazdy ze 150 koni, a pp. jenerałowie pobierają z kasy rządowej pensję, tudzież z magazynów prowiant, faraż, umundurowanie, bieliznę i obuwie na cały komplet żołnierzy, tj. na 800 ludzi w piechocie i 250 koni i ludzi w kawalerji. Nie dość na tem, korespondent *Gołosu* powiada i upewnia, że gotów jest w każdym czasie stwierdzić to dowodami, niepozostawiającemi najmniejszej wątpliwości, że jedni i ciż sami żołnierze liczą się jednocześnie na służbie w kilku rozmaitych pułkach „jedynie dla ich kompletu na papierze"; a figurując w kilku zarazem pułkach, nie pobierają należnej sobie pensji z żadnego, dla tej prostej przyczyny, że każdy z naczelników pułku, odsyła żołnierza do pułku innego, „w którym jest także zapisany", ten znów do innego itd. aż biedny żołnierz, znużony włóczeniem się „od Anasza do Kaifasza" i nie umiejący dać sobie rady, wyrzeka się swej pensji. Dodaje korespondent, że niektórzy żołnierze chociaż pobierają gażę, lecz zamiast należnych sobie 45, otrzymują zaledwie 9 — 10 rubli.

Niemniej zajmującą jest historja o emigrantach z Kabułu, którzy przesiedlili się dobrowolnie do Moskwy i którym rząd moskiewski pozwolił osiadać w Gruzji. Rząd wyznaczył im zapomogi „na pierwsze zagospodarowanie się" 8000 rub. sr. Pieniądze te jednak zastrzegły w całości prawie w rękach urzędników, wyznaczonych na szafarzy tych łask rządowych, gdyż Kabulińcy otrzymali tylko 800 rubli i umiano ich zniewolić do zakwitowania całej sumy.

Rzym 26 listopada. Ministerstwo obecne ma się wkrótce przekształcić na ministerstwo umiarkowane. Na najbliższem zebraniu większości parlamentu oświadczy Ricasoli, że Toskańczycy, dawniejsi dyssydenci, przystępują do stronnictwa rządowego.

Wojna.

Zajęcie pozycyj tureckich pod Prawaczem i Etropolem przez Moskali, jest znacznem utrudnieniem dla Mehemeda Alego w zamierzonem posunięciu się ku Plewnie. Są to punkta wstępne do wąwozów bałkańskich, którędy prowadzą drogi przez Bałkany do Sofji. W ręku Moskali staną się one podobnie obronnemi punktami, jak Szypka, a Mehemed chyba tylko dalekiem a niebezpiecznem flankowem krążeniem przez Pirot będzie mógł się dostać na terytorjum zbliżone do stanowisk Osmana pod Plewną.

Times umieszcza korespondencję z Plewny, datowaną d. 4. bm., która kreśli dość smutny obraz tamtejszego stanu rzeczy. Przedostała się ona na świat posłańcem, który zdołał się przedrzeć przez linje moskiewskie: „Osman pasza przez podobnych posłańców wie, że Mehmed Ali ma rozkaz przynieść mu odsiecz, ale już wówczas zaczął się troskać swojem położeniem. Całemi godzinami przechadza się koło swej kwatery, i przerywa swoją zadumę tylko wtedy, gdy mu przynoszą raporta lub gdy wydaje rozkazy. Sztab jego obawia się, by w rozpaczy swej nie zdecydował się na jaki krok szalony. Przed jednym z młodszych wiekiem ale bardzo znakomitym oficerem, Osman nie mógł ukryć gniewu swojego na Czewketa paszę, którego pomawia o niezdolność, i narzekał na bezwzględność rządu, który ważne misje powierza takim ludziom jak Haki pasza wzięty pod Teliszem. Moskale mieli jak wiadomo zamiar, zabranych w tej bitwie i pod Dubnikiem 5 — 6000 Turków przesłać do Plewny, i zawiadomili o tem Osmana. Ten odmówił przyjęcia tych rozbitków i zagroził, że gdyby mu ich przyprowadzono, to każe wszystkich skartaczować, a paszę rozstrzelić na miejscu. Oprócz tego kazał parlamentarzowi oświadczyć, że Moskale muszą się przygotować na oblężenie aż do wiosny, gdyż jest zaopatrzony we wszystko na 8 miesięcy i będzie się bronił do upadłego. Ze wszystkiego jednak, co słyszę, sztab jego jest innego zapatrywania, i większość oficerów wolałaby teraz próbować przedrzeć się niż później, kiedy to będzie niemożebne. Sam korespondent wątpi, czy takie zapasy istotnie istnieją, inaczej żołnierze nie otrzymywaliby jedną trzecią część racji, ani też nie mieliby rozkazu szczędzić amunicji. Mimo to szeregowi są w doskonałem usposobieniu. Pobudowali sobie nory podziemne i pilnują posterunków, a jak im zabraknie nabojów, to otrzymują nowe na taczkach. Dla oficerów nie mają wielkiego poważania, tylko dla duchownych.

Od dnia 29. października bombardowanie rzadko robi większe pauzy. W najokropniejszem położeniu są mieszkańcy z dziećmi i kobietami. Jedyne dobre interesa robi jedna stara wróżka, żydówka Sarah, do której pielgrzymują wszyscy, chcąc się dowiedzieć o przyszłości. Nawet sam Osman pasza był u niej i powiedziała mu: „Czeka cię wielka przyszłość, jeżeli przed dniem 12. grudnia nie dostaniesz się do niewoli." Ostatni transport chorych i rannych wytransportowano z Plewny d. 20. października, ale zostało ich jeszcze bardzo wiele, i śmiertelność jest wielka dla braku lekarzy.

Prywatne wiadomości (brak bowiem urzędowych) z bułgarskiego teatru wojny o oczekiwanem oddawna rozstrzygnięciu się rzeczy pod Plewną, nie zgadzają się z sobą ani trochę: jedne mówią o kapitulacji Osmana, jako o ewentualności nader bliskiej i częściowo już przygotowywanej, inne znowu o rozpoczętem wrzekomo przebijaniu się armii tureckiej na zachód. Atoli ostatniej pogłosce, rozszerzanej w Stambule, brak potwierdzenia z pierwszego lepszego bliżej jednak widowni wojny leżącego punktu.

Korespondent do *Journal des Débats* ze Stambułu pisze pod datą 16. bm. w tej mierze następująco:

„Z pod Plewny nie mamy tu żadnych pozytywnych wiadomości. Nikt nawet nie wie dokładnie, na jak długo zaprowiantowana ta tak walecznie dotychczas broniona pozycja ważna; jedni bowiem mówią, że na dziesięć dni, drudzy zaś, że na dwadzieścia pięć dni. Pewien wyższy oficer, właśnie co z Orhanje przybyły, zapewniał mię, że Osman żadną miarą nie będzie kapitulował, ale będzie usiłował przebić się. W którą jednak stronę? Podług opinji kompetentnych ludzi nastręczają się w tej mierze dwie alternatywy: Może przebić się w kierunku Widdynia, aby następnie zwrócić się ku Sofji; czy jednak nie natknie się w tej drodze na Serbów? Albo znowu może wypaść ku Orhanje, i starać się połączyć z Mehemetem mimo moskiewskich sił i oszańcowań po drodze. Atoli przedsiębiorąc tak ryzykowną operację, musi zabrać z sobą artylerję, a kwestja, czy ma niezbędne do tego zaprzęgi i faraż odpowiedni. Do Stambułu nadchodzą posiłki bez przerwy. Nie dawniej jak wczoraj przyszła konnica z Aleppo."

W podobny sposób piszą w tej kwestji ze Stambułu także do *Timesa* dnia 22. bm.: „W ogóle uważają tu położenie Osmana za nader niebezpieczne, choć wielu twierdzi, jako on ma dość zapasów, aby utrzymać się w Plewnie aż do odsieczy Mehemeta, celem której Turcy robią nadzwyczajne wysiłki. — Rozeszły się tu pogłoski o wzięciu Karsu przez Moskwę, atoli Turcy zaprzeczają temu stanowczo. Ostatni telegram rządowy z Karsu datowany był 10. bm."

Z moskiewskiej głównej kwatery w Bogot przysłał korespondent *Timesa* sprawozdanie z 17 18. i 19. bm. Pierwszego dnia rozpoczęła artylerja moskiewska, skoro tylko pierzchły mgły poranne, ogólną kanonadę przeciw Plewnie. Turcy — powiada ów korespondent — nie odpowiadali i zdawali się mało troszczyć o grad kul, padający na ich pozycje. Gdyby Moskale oszczędzali swoją amunicję, zrobiliby najlepiej, gdyż prędzej czy później i bez tych ekspensów Plewna upadnie (?) Kule ich nie niszczą zapasów żywności Osmana, te zaś są jedyną jego piętą Achilsową. Zatem marnują jeno amunicję swoją, a choćby nawet dziesięć razy tyle zabijali Turków ile ich zabijają, nie przyspieszą tem upadku Plewny ani o godzinę. Dwaj zbiegowie z Plewny zeznali, że armja Osmana ograniczona obecnie na głodowe racje żywności i rzadko kiedy dostaje chleb; wszystko bydło rzeźne już zjedzone, mnóstwo rannych leży bez pielęgnowania i lekarskiej pomocy. Cyrkumwalacyjna linja w koło Plewny wynosi obecnie 30 mil angielskich; atoli formacja terenu dozwala, że nie wszystkie dywizje potrzebują mieć wszędzie ze sobą kontakt. Odsiecz dla Plewny wydaje się tu wszystkim niemal niemożliwą. Temi dniami przybyło sto nowych wozów ambulansowych; Moskale założyli naokoło Plewny szpitale polowe dla kilku tysięcy rannych."

W innych dziennikach angielskich znajdujemy następujące wiadomości: Telegram *Standarda* z tureckiej głównej kwatery. (Szumla 22. bm.) mówi, że w walkach z 19. bm. stracili Moskale 1300 ludzi. Turcy zaś tylko 224,, w tem 32 zabitych. *Standard* dalej w telegramie z Bukaresztu z 23. bm.: Moskalofile oświadczają obecnie, gdy upadek Plewny jest niedalekim (?), że pierwotny program moskiewski zostanie do joty spełnionym, a zawarcie pokoju nastąpi — w Stambule.

Telegram zaś z Giurgewa tego samego dziennika donosi pod datą 22. bm.:

„Pokazywano mi telegram z głównej kwatery, wzywający liweranta o natychmiastowe dostawienie 70.000 torb wojskowych na chleb, które mają być trzymane w gotowiu dla armji tureckiej w Plewnie, gdyż Osman właśnie co rozpoczął układy o kapitulację. Przedwczoraj zaatakowali Turcy forpoczty 12 korpusu, spędzili je z pozycji i posuwali się naprzód do bitwy nie na żarty. Gdy zbliżyli się na tyle, aby rozeznać dobrze siły dywizyj moskiewskich, cofnęli się w porządku. Starcie przy tej sposobności było gwałtowne i trwało prawie cztery godziny. Wczoraj sprowadzono do Frateszti 1800 rannych, a ogólna ich liczba tamże wynosi 4000 ludzi."

Z Bukaresztu piszą do *Augs. Allg. Ztg.* pod datą 18 b.m. „Przybył tu dziś przed południem korespondent *Timesa* z Bogot, głównej kwatery w. ks. Mikołaja, i opowiedział, że Moskwa formuje 30000ny korpus operacyjny, który bez względu na Plewnę skierowany będzie przeciw Mehemetowi w Orhanje. Co do poddania się Plewny, panuje, według słów wspomnianego korespondenta, w moskiewskiej głównej kwaterze przekonanie, że podobno ono nie nastąpi przed końcem bieżącego roku, chyba że zupełny brak amunicji i żywności zmusi do tego Osmana. O ile niekorzystną dla Moskwy była niepogoda, na wiosnę i w lecie, o tyle dziś sprzyja im jesień. Cały listopad był wbrew oczekiwaniom suchy i łagodny. Okoliczność ta nietylko była na rękę operacjom moskiewskim, ale także umożliwiła żołnierzom przebywanie w ziemnych lepiankach i utrzymała dość korzystnie ich stosunki zdrowotne. Podobno obecnie wszystkie już wojska moskiewskie i rumuńskie zostały w odzież zimową zaopatrzone, w której mierze biedni żołnierze tureccy nie tak szczęśliwi."

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy:

Szumla 27. listopada (11 godzina przed południem) Panuje tu ciągła słota. Korespondenci dzienników otrzymali wezwanie do opuszczenia przednich linji a ztąd wnosić wypada, że za nastaniem pogody Sulejman do stanowczej akcji przystąpi.

Praga 16. listopada. *Bohemia* donosi, że flota angielska zawinie do Bosforu jak tylko Moskale zajmą Erzerum, lub się do Adrianopola zbliżą.

Muzułmanie w Indjach angielskich grożą powstaniem na przypadek, gdyby Anglia nie wzięła Turcji natychmiast w obronę.

Sistowo 25go listopada. Obydwa monitory, które po zdobyciu Nikopola wpadły w ręce Moskali, darował car księciu rumuńskiemu lecz faktyczne oddanie nastąpi dopiero po ukończeniu wojny.

W. książę Aleksy opuścił Turnu Magurelli i ze świtą swą przybył do Sistowa. W Turnu Magurelli mówią, że moskiewska armia otrzymała rozkazy, z których można wnosić, że nie będzie zimować w Bułgarji, tudzież, że po upadku Plewny pokój zawartym zostanie.

Londyn 26. listopada. Z Belgradu donoszą do *Times*, że przystąpienie Serbii do akcji jest nieuniknione. Armia posuwa się już ku granicy, milicja zaś wyrusza tam 29 bm.

Rząd księstwa ogłosi za przyzwoleniem skupczyny niepodległość Serbji. Jak się *Morning Advertiser* dowiaduje, stanowi żądanie Porty, ażeby Serbja haracz złożyła, bezpośredni powód do wypowiedzenia wojny, gdyż Serbja nietylko tego odmówiła, lecz zarazem oświadczyła, iż odtąd haraczu płacić nie chce.

Po *Times* donoszą z Orhanie, że Moskale uderzyli we czwartek na Turków pod Nowaczynem. Po żwawej utarczce kawalerja turecka wyparła Moskali, zabrawszy im dwa działa Kruppa. W piątek uderzyła gwardia moskiewska na Turków na północ Lazanu z przemagającą siłą i liczną artylerją. Turcy cofnęli się do Orhanie i tam się okopali, dokąd im też znaczne posiłki przybyły.

Korespondent *Timesa* z Pery donosi według listu ze Sofji z dnia 19. bm., że Mehmed Ali ani dostatecznych wojsk, ani też potrzebnych dział do utworzenia armji na odsiecz Plewny zebrać nie może. Według jeszcze niesprawdzonych wiadomości, mieli Mirydyci powstać i pod Skutari dotrzeć.

Antiwari 26. listopada. Czarnogórcy zajęli przedwczoraj wieczór portowy fort z ośmiu ciężkiemi działami, a wczoraj fort Nehaj z pięciu działami. W obydwu fortach była obfitość amunicji i żywności. Dotąd w dystrykcie Antivari zdobyli Czarnogórcy 22 wielkich armat, 9 fortów, blokhauzów i ufortyfikowanych punktów. Zajęli oni cały kraj od granicy Czarnogórskiej do Bojany i od morza do jeziora skodarskiego. Cytadela w Antivari trzyma się jeszcze, ale kapitulacja jej nastąpi lada chwilę.

Smyrna 25. listopada. Drogi do Erzerum i dalej do Erzinghian są jeszcze wolne, a przed paru dniami posłał jenerał-gubernator Trebizondy zimowe ubrania do Erzerumu. Muktar pasza wydalił z fortecy prawie całą kawalerję i odesłał ją ku zachodowi. Również kazał on zająć i ufortyfikować miasteczko Melaskert, w celu utrzymania komunikacji między Erzerumem a Wanem.

Londyn 26. listopada. Do Southampton odjechało dzisiaj kilka nadzwyczajnych pociągów z nabojami karabinowemi z arsenału w Woolwich. Rozkazano także odesłać do Southampton siedmiofuntowe górskie baterje.

Sistowo 25go listopada. Przedwczoraj pod Czernawodą moskiewskie strzały zatopiły turecki parostatek. Jenerał-porucznik Hann otrzymał dowództwo korpusu rezerwy. Na miejsce Lewickiego powołany jenerał Kuczewski. Pułkownika kawalerji, Tutolmina, zastąpi Czerewicz.

Berlin 26. listopada. Z pewnego źródła donoszą, że cesarz Wilhelm powinszował księciu Karolowi rumuńskiemu z powodu dzielnego zachowania się armji rumuńskiej, która wyłącznie prawie jest dziełem księcia. Cesarz wyraził przytem nadzieję, że przyszłość Rumunji na silnych spoczywa podstawach. Mówią także, iż książę Bismark kazał w Wiedniu wyrazić przekonanie niemieckiego rządu, iż car stosownie do danych przyrzeczeń, ani podczas wojny, ani też przy zawieraniu pokoju nie zechce naruszyć interesów austrjackich, z tego też powodu wyraził gabinet berliński życzenie, aby przyszłe pokojowe rokowania między Moskwą a Turcją nie wzbudzały w Austrji żadnej troski. Tutejsze dyplomatyczne koła sądzą, że Moskwa zawrze wprawdzie odrębny pokój z Turcją, ale car pokojowy układ przedłoży mocarstwom, jak gdyby do sankcjonowania.

Londyn 26. listopada. W Stambule szerzy się pogłoska, że Muktar pasza z przezorności główne siły swej armji wycofał z Erzerum i w pobliżu zajął stanowiska, aby w danym razie miasta bronić i armję ocalić.

Londyn 26go listopada. Według wiadomości ze Stambułu z 25. bm. obiega tam pogłoska, że Muktar pasza Erzerum opuścił.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 25. listopada. *Wiener Ztg.* dzisiejsza ogłasza pismo odręczne N. Pana do Andrassego, Tiszy i Auersperga zwołujące delegacje wspólne na d. 5go grudnia.

Poseł angielski Buchanan otrzymał polecenie zawarcia traktatu handlowego na podstawie przyjętej z mocarstwami najwięcej uprzywilejowanemi. *Presse* otrzymuje wiadomość z Belgradu, że akcja Serbów jest nieuniknioną; mianowicie przyczynę wojny stanowić mają napaści wojska nieregularnego tureckiego na granicę serbską, których się obawiają. Równocześnie z wypowiedzeniem wojny nastąpić ma ogłoszenie niepodległości Serbii.

KRONIKA.

Lwów 28. listopada.

Uroczysty obchód 22giej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem czytelni akademickiej, odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczorem w sali tuszowej.

Program: 1) Otwarcie obchodu, p. Sadowski. 2) Moniuszko. Duet z opery „Halka", wykonają pp. Wysocki i Myszuga. 3) Z „Konrada Wallenroda" ustęp końcowy, wygłosi p. Popławski. 4) Moniuszko. Pieśń Stefana z opery „Straszny dwór", odspiewa p. Wojciechowski. 5) „Telimena i Zosia", odczyta p. Biegeleisen. 6) Chopin. Andante spianato i polonez es-dur, odegra p. Romaszkan. 7) Moniuszko. „Czaty" odspiewa p. Oskard. 8) „Nad mogiłą" wiersz K. Kołakowskiego, wygłosi p. Kołakowski. 9) J. Stattler. „Ostrokrzew" pieśń na 4 głosy, wykonają pp. Wojciechowski, Falta, Oskard i Todt. 10) Zamknięcie obchodu.

Jutro 29. listopada odbędzie się nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Dominikanów o god. 10 z rana, na którem artyści opery polskiej ze współudziałem orkiestry odspiewają mszę.

Odczyty naukowe dla kobiet. Felicja z Wasilewskich Boberska wykładać będzie: pedagogję i psychologję każdego czwartku, literaturę powszechną każdego poniedziałku o godz. 3 z południa, ulica Wałowa l. 31.

Pierwszy odczyt był dnia 22. bm. Kurs cały 5miesięczny wynosi 8 guld. od przedmiotu, zapisując się miesięcznie 2 guld. Dla nauczycielek lub przysposabiających się do zawodu nauczycielskiego opłata o połowę zniżona. Na jeden lub parę odczytów wstęp bezpłatny. Zapisywać się można u wykładającej i w księgarniach Wilda i Czajkowskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 29go o godz. 6 wieczorem.

(ch) **Koncert** Maurycego Rosenthala odbył się wczoraj w sali ratuszowej bez żadnego współudziału. Wiadomo, że tylko wielcy pianiści, jak np. nieboszczyk Tausig, odważali się własną jedynie grą zapełniać cały koncert, i mimo mistrzowstwa w końcu nużą publiczność, tem więcej, że fortepian nie jest tak rozkosznym intrumentem, aby w rezultacie nie oddziałał na nerwy rozstrajająco. Pan Rosenthal, 14letni młodzieniec, z porady widocznie starszych, a może i artystycznych opiekunów, poszedł w ślady uznanych mistrzów fortepianowych i grał sam. Za zasługę jednak poczytać mu należy tę okoliczność, że grał krótko, bo koncert zaczął się około godz. 8, a skończył przed 9tą. Młodziutki artysta, który właściwie jest jeszcze dzieckiem, wykazał w istocie zadziwiającą biegłość techniczną, a w niektórych numerach, jak np. w „Chant polonais" Chopina, czuć było serce, jednak wyznać musimy, że nie jesteśmy zwolennikami produkowania się na estradzie publicznej młodzieży, której prawie zawsze przez zawczesne publiczne wystepy bywa przyszłość artystyczna zwichniętą. Tak zwane „cudowne dzieci", które się najwięcej rekrutują ze świata muzycznego, giną później gdzieś w tłumie mierności. Natura wszędzie ma swoje prawa. To co zawcześnie dojrzewa, wcześnie przejrzewa, i wypotrzebowywa młode i miękkie siły, brak ich okazuje się wówczas, gdy indywidualność artysty formować się zaczyna.

Ci, którzy lat kilka temu, mieli sposobność słyszeć grę p. Rosenthala (myśmy nie mieli tej sposobności), utrzymują, że gra jego postąpiła. Co do nas, to cośmy wczoraj słyszeli, nie zrobiło na nas takiego wrażenia, aby można przesądzać o tem, czem p. Rosenthal może zostać w świecie muzycznym... Dziś, może byłoby najsłuszniej oddać pochwały nauczycielowi p. Rosenthala, bo w istocie gra poprawnie, czysto i odznacza się umiejętnem frazowaniem — układ też rąk jest wyborny, a przez to pokrywanie trudności technicznych wyśmienite... Na afiszu czytaliśmy, że p. Rosenthal jest „nadwornym pianistą księżnej rumuńskiej." Nie wielki to honor, co prawda, dla artysty, gdy się ucieka pod protekcję cywilizowanego Bukaresztu i wątpić się godzi, czy podobny tytuł mógłby zrobić wrażenie nawet... w samym Bukareszcie... Cokolwiekbądź, księżna rumuńska widocznie nadała tytuł młodziutkiemu artyście bez pozwolenia swego małżonka, bo inaczej czytalibyśmy: pianista dworu Jego książęcej Wysokości, jako głowy domu panującego."

Sala była do połowy zapełniona publicznością przeważnie mówiącą.. z niemiecka i nie szczędziła oklasków koncertantowi.

Na konkurs lwowski imienia Aleksandra hr. Fredry, nadesłano dotąd następujące prace: „Bis czort, sztuka dla ludu; „Żur," sztuka dla ludu; „Ofiary próżności," komedja w 3 aktach; „Żona na djecie," komedja w 3 aktach a 4 odsłonach wierszem; „Nudziarze," komedja w 3 aktach; „Wpływy kobiece," komedja w 4 aktach wierszem; „Strażacy," komedja ze spiewami w 4 aktach. Przy sposobności tej powtarzamy warunki konkursu: Termin nadsyłania ustanowiony na dzień 1. marca 1878. Utwory nadesłane a polecone do grania, przedstawione będą w czasie od 1. października r. b. do końca maja 1878. Rezultat konkursu ogłoszony będzie dnia 1. czerwca 1878 r. Fundusz konkursowy stanowi kwotę 900 złr., z której 600 złr. przyznane będą najlepszej komedji, wypełniającej cały wieczór, a 300 złr. drugiej po niej najlepszej komedji bez oznaczenia liczby aktów. Komisja pierwsza, złożona z reprezentantów dziennikarstwa i artystów sceny lwowskiej orzeka o przyjęciu na scenę nadesłanych utworów; komisja druga, złożona z członków komitetu artystycznego przez Wydział krajowy wysadzonego z przybraniem pp. Jana Aleksandra Fredry i Jana Dobrzańskiego, po odegraniu sztuk poleconych, przyzna nagrody.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 28. bm. „Pericola," operetka w 4 aktach J. Offenbacha.

Stan powietrza. Dziś 28. listopada — 1° R. Pogoda prześliczna.

Kraków 27. listopada. Czytamy w *Czasie*: Dziś rano o godzinie 6. umarł po kilkodniowej chorobie Lucjan Siemieński, członek Akademji umiejętności, założyciel *Czasu* i współpracownik nasz od pierwszej chwili powstania naszego dziennika. Cierpiąc od niejakiego czasu na artrisis w nogach, szukał zeszłego lata pomocy w Cieplicach czeskich, gdzie wprawdzie znalazł chwilowo ulgę, ale ostatecznie cierpienie przeniosło się ku piersiom i od kilku dni mocniej go trapiło. Wczoraj czuł się znacznie lepiej, noc przespał spokojnie, a dopiero rano nagłe uderzenie na mózg mimo spiesznej pomocy lekarskiej położyło kres życiu jego. Lucjan Siemieński urodził się d. 13. sierpnia 1809 w Magierowie pod Rawą w dawnym obwodzie żółkiewskim, w roku 1831 służył w szeregach wojska narodowego, następnie jako wychodźca mieszkał we Francji i w Belgji, zkąd w r. 1843 wrócił do kraju i zamieszkał z rodziną w Krakowie. Ożeniony był z hr. Ludwiką Potocką, którą zostawił z córkami. Jedyny syn Seweryn poległ w roku 1863 w powstaniu w Płockiem. Wyprowadzenie zwłok śp. Lucjana Siemieńskiego z domu p. Michałowskiego przy ulicy Kolejowej, dawniej Podwala, do kościoła N. Panny Marji nastąpi w piątek o godzinie 9. rano, a ztamtąd po nabożeństwie żałobnem zwłoki powiezione będą na cmentarz. Zmarły zostawił pewną liczbę prac niieskończonych. Zabierał się właśnie do artykułu o Siemiradzkiego „Pochodniach Nerona", gdy choroba przeszkodziła mu napisać go; także rozpoczął dla *Przeglądu Polskiego* rzecz p. n. „Pierwsza miłość poetów", która miała obejmować ustępy z życia Dantego, Byrona i Mickiewicza.

Na pogrzebie w Górze Ropczyckiej Kaźmierza Starzeńskiego widziano marszałka kraju hr. Ludwika Wodzickiego, hr. Kaźmierza Dzieduszyckiego, Artura i Romana hr. Potockich, starostę rzeszowskiego hr. Kazimierza Badeniego, prezesa Rady powiatowej Wiktora Wojciechowskiego, dwóch członków redakcji *Czasu*, okrom krewnych i sąsiadów. Na ręce hr. Artura Potockiego przesłał jenerał książę Ludwik Windischgrätz list z wyrażeniem głębokiego żalu po tej stracie długoletniego przyjaciela.

(X) **Stryj** 24. listopada. Nowa rada gminna wzięła się do pracy z gorącą chęcią uporządkowania spraw miejskich, w czem dobrym jest dla wszystkich przykładem burmistrz p. Malewski. Rzecz dziwna, jak to nigdzie, nawet w najcichszym zakątku, nie obejdzie się bez ludzi, coby radzi zamącić wszystko, wywrócić, co nie z ich pochodzi dłoni. Są to pozostałości z owych czasów, kiedy to stawianie opozycji było synonimem patrjotyzmu. System rządu antinarodowy i antiliberalny, gniotąc wszelkie warunki życia, stwarzał opozycje i opozycja ta była cnotą, zasługą. Ze zmianą stosunków, tego rodzaju opozycja dla opozycji, stała się nie tylko zbyteczną, ale często nawet szkodliwą. Dziś w zakresie wcale szerokim działać można, a negacja przeszkadza w pracy tym, co pracować pragną i mogą. Opozycjoniści dawnych czasów tak się zrośli z negowaniem wszystkiemu, że sami pracować nie chcą i nie pracują, a w swojem *dolce far niente*, roją sobie plany walk z wiatrakami Don Kiszota. Dawny ich przeciwnik: system rządowy, ustąpił dobrowolnie z pola walki, zostali sami na arenie. Zamiast dawne zasługi mnożyć nowemi w kierunku, jakiego doba dzisiejsza wymaga, założyli ręce za pas — a jeno wymową wojują i hejże na Soplicę, gdzie tylko można. A czyż to się godzi zamieniać piękny przeszłości pamiętnik na rolę Rabagasa?

Tych kilka uwag dyktuje mi ta okoliczność, że zaczynają pojawiać się w *Gazecie Narodowej* korespondencje ze Stryja z tendencją tak wyraźnie destrukcyjną, iż poczytać to sobie muszę za obowiązek, aby we właściwem przedstawić je świetle. Nie wątpię, że korespondent *Gaz. Narod.* jeszcze nieraz srogo się z radą miejską i burmistrzem obejdzie, ale nie wątpię też, że pociski jego zredukują się w opinji publicznej do właściwej miary.

Wykłady publiczne syskały sobie ogromne u publiczności stryjskiej uznanie, czego najlepszym dowodem niemal zawsze pełna sala słuchaczy. Ostatni wykład prof. Kosińskiego o wpływie wiedzy 19. wieku na rozwój sztuki i przemysłu, zgromadził tylu słuchaczy, że sala była ściśle przepełnioną. Dziwimy się prawdziwie, dla czego z okolicy nikt nie zjeżdża na te wykłady, mimo że pogoda służy i pora wykładów (od 6.—7. wieczorem) wcale nie późna. We czwartek będzie mieć prof. Pieniążek wykład o Mickiewiczu, z okazji rocznicy śmierci największego poety w Słowiańszczyźnie. Wszędzie obchodzą uroczyście ten dzień wieczorkami, umyślnie na ten cel urządzanemi; u nas nie było czegoś podobnego, bo opozycja nadąsa się dzień cały, zamiast robić cokolwiek, na krzyczeniu i rojeniu planów przestaje. Niechże bodaj wykład profesora P. zastąpi należną uroczystość—a spodziewać się godzi, że na ten dzień i okolica dostarczy słuchaczów.

Sambor. W niedzielę 2. grudnia odbędzie się na dochód samborskiej ochotniczej straży ogniowej loterja fantowa w sali kasynowej p. Terleckiego w Samborze.

Stanisławów. W sobotę 1. grudnia urządza komitet towarzystwa ochotniczej straży ogniowej na dochód tegoż towarzystwa przedstawienie teatralne przy współudziale towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją p. Romanowicza, podług następującego programu:

„Pierwej pomierali później później się pobrali" komedja w 2 aktach. „Ireck sędzią" operetka narodowa z tańcami tłumaczenie woine Naturskiego w 1 akcie. Następi scena dramatyczna „Na stratnicy" przez Wład. Ordona. Zakończy obraz z żywych osób „Braterstwo i zgoda" oświetlony ogniem sztucznym.

Wiedeń 27. listopada. (Kronika wiedeńska.) Przybył tutaj radca moskiewski Woroncow Daszkow. — Towarzystwo przyjaciół muzyki urządza akustykę wielkiej swej sali za pomocą t. z. „sieci akustycznej" ntworzonej z lin. System ten zaprowadzony jest od dawna w Anglji i niektórych kościołach francuskich. Urządzeniem tem zajmował się przed śmiercią kapelmistrz Herbeck. — Pierwsza tegoroczna sawieja śnieżna wstrzymała na kilka godzin ruch pocztowy między Gries a Steinach w Tyrolu. — Okradziono malarza Hansa Mackarta.

Budapeszt 26. listopada. *Budapesti Napilap* donosi, że w niedzielę przywieziono do Czegled pod eskortą, pewnego emisarjusza moskiewskiego i tam go internowano. Ma on posiadać przyjemną powierzchowność i wykwintne maniery. Transportowano go wagonem I klasy.

Z Londynu donosi telegram z dnia 26. bm., że w sobotę w nocy u brzegów angielskich szalała okropna burza. Między Ramsgate a Deal rozbiło się 30 okrętów i zginęło wiele ludzi. — Jak donosi telegram z Nowego-Jorku z dnia 25. bm., amerykański wojenny parowiec „Huron" utonął w sobotę u brzegów Karoliny Północnej; z załogi liczącej 15 oficerów i 119 niższych stopni, ocalało 4 oficerów i 30 innych ludzi, kapitan zginął.

Proces rewolucjonistów moskiewskich. Dnia 18. bm. była przerwa. Nazajutrz 19go otwarto na nowo posiedzenie, senator kazał wprowadzić do sali obżałowanych: Szawerdowę, Andrejewa, Gorodecke, Nizowkina, Winogradowa, Spiesiwcewa, Rabinowicza, Gorodeckiego, Edelsztejna, Michała Orłowa, Borodulina, E. Emeljanowa, Jurkiewicza, Lubawskiego, Barkowa, Daniłowa, Litoszenkę i Szczepkina.

Następnie przewodniczący senator Peters oświadczył, że zastanowiwszy się nad pozawczorajszem żądaniem adwokata Lemana, aby obżałowany Goworucha-Otrok przesłuchany był w charakterze świadka w sprawie obżałowanego Daniłowa, przyczem wzięte był na uwagę wywody zastępcy prokuratora co do powyższego żądania, trybunał z powodów: 1) że obżałowany Goworucha-Otrok nie uznał siebie winnym, odwołał swe pierwotne zeznania i nie chciał brać udziału w procesie, nie może być więcej pytany w myśl art. 680 ust. kar.; 2) że zatem nie może stawać jako świadek w obronie Daniłowa i że nareszcie 3) przesłuchanie Goworuchy w charakterze świadka na rzecz Daniłowa, nie może mieć miejsca także chociażby z powodu, że kasacyjny departament karny rządzącego senatu kilkakrotnie już wyjaśnił, jak należy pojmować przepisy prawa w podobnych zdarzeniach, postanowił nie uczynić zadość żądaniu adwokata Lemana.

Okazano stronom dowody materjalne; niektóre z nich były odczytane, przyczem obżałowana Szawerdowa komentowała takowe. Odczytano nadto niektóre dokumenta przedstawione trybunałowi przez obrońcę obżałowanych Daniłowa i Szawerdowej.

Obrońca obżałowanej Szawerdowej żądał odczytania protokułów śledczych tyczących się osoby obżałowanej Szawerdowej, lecz trybunał wysłuchawszy głosu ze strony prokuratorji, postanowił odrzucić prośbę obrońcy, a to z powodów, że raz na zawsze było już zdecydowanem nie odczytywać protokułów śledczych, że trybunał nareszcie z treścią tych protokułów doskonale zawczasu się zaznajomił. (Jest to najlepszy dowód arbitralności sądów moskiewskich nad przestępcami politycznymi; przysięgli zmuszeni są wyrokować na podstawach takich, jakie sąd carski uzna za dobre im wskazać. Red.)

Następnie dawali wyjaśnienia obżałowani Burkow i Spiesiwcew; Burkow co do okoliczności wykazanej w akcie oskarżenia, że zawiadywał kasą i biblioteką „kółka" charkowskiego, a Spiesiwcew co do zarzutu, iż podsuwał seminarzystom książki zakazane treści rewolucyjnej.

Po oświadczeniu obu stron, iż nie mają nic więcej dodać do postępowania sądowego, senator ogłosiwszy takowe za ukończone z grupą 8mą, przystąpił do grupy 9ej.

Do tej grupy wchodzi 19 obżałowanych, z których 8miu było już pytanych przy postępowaniu sądowem z grupami poprzedniemi. Z pozostałych 11tu: Fiszer, Breszkowska, Wolkensztejn, Trezwiński i Kac oświadczywszy, iż nie chcą brać udziału w rozprawie i odmówiwszy zeznań, nalegali, aby ich wyprowadzono ze sali; obżałowani zaś: Tetelman, Bieniecki, Polheim i Bożko-Bożyński nie uznali siebie winnymi. Obżałowany Garymowicz przyznawszy się do winy, iż należał do towarzystwa zakazanego, jako też, że rozpowszechniał książki zakazane, wymienił osoby, które należały do „kółka" kijowskiego (komuny), a obżałowany Łarionow uznał siebie winnym: należenia do towarzystwa zakazanego, porwania konia z uprzężą u chłopa gminy Djakonowskiej i przywłaszczenia sobie 240 rubli, podjętych z kasy powiatu Korczewskiego na plenipotencję od włościan gminy Goreckiej. Nadto Łarionow przyznał się do rozdawania książek zakazanych, lecz według zdania jego, nie popełnił tem nic karygodnego.

Po wypchnięciu za drzwi obżałowanych hałasujących: Fiszera, Breszkowskiej, Wolkensztejna, Trezwińskiego i Kaca, pozostali następujący obżałowani: Tetelman, Bieniecki, Polhejm, Bożko-Bożyński, Gorynowicz, Łarionow, Szawerdowa, Rabinowicz, Andrejewa, Gorodecka, Nizowkin, Winogradow, Spiesiwcew, Gorodecki, Edelsztejn, Michał Orłow, Borodulin, Emeljanow, Jurkiewicz, Lubawski, Burkow, Daniłow, Litoszenko i Szczepkin.

Następnie przesłuchano świadków: Filippa i Czernowę. Powiadali, iż nie pamiętają, lecz po odczytaniu zeznań ich przed sędzią śledczym, potwierdzili takowe. Na tem skończyło się posiedzenie dnia 19. o godz. 5.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 27. bm. Licytacje. Realność l. 110 w Polance (pow. Oświęcim). Cena wyw. 2472 zł. — Realność l. 12 w Kole lipowieckiem (pow. Oświęcim). Cena wyw. 215 zł. — Realność l. 298 w Kamiennicy (pow. Milówka). Cena wyw. 220 zł.— Realność l. 6 w Borszczowie. Cena wyw. 250 zł.

Kronika sądowa.

(Testament ś. p. Stanisława Gosiewskiego.)
(Dokończenie).

Rozyna Dębska, urodzona w Nancy. Z pierwszego małżeństwa ma dwie córki, z których jedna już zamężna. Nosi okulary ciemne, czarno ubrana. Wchodzi na salę pewnym krokiem, przechodząc koło męża Michała, ten ją w rękę całuje. W trudnem położeniu, w jakiem się znajduje, zachowuje ile możności spokój. W ogóle zachowuje przez cały czas wielkie umiarkowanie w odpowiedziach. Tłómaczy się zwięźle i jasno. Krew niemal tryska jej z twarzy, takim pokryta rumieńcem. Nie można się temu dziwić, bo jej położenie okropne — ona żoną — matką córek z pierwszego małżeństwa. Jak opowiadano pomiędzy publicznością, ona głównie kierowała filją banku, pracując od rana do wieczora w biórze. Mąż był jakby tytularnym naczelnikiem. Zapytana zeznaje, że podpisała na żądanie męża dwa blankiety na weksle. Wprzód zeznawała w sądzie śledczym, że Jasiński żądał pieniędzy. O nieporozumieniu pomiędzy mężem a Jasińskim nic nie wie. Przyznaje, jakoby Ario mówił, że chce Jasińskiego zgładzić ze świata. Aby brała czynny udział w naradach o testament ustny, zaprzecza.

W śledztwie zeznała, że Jasiński żądał dziesięć do piętnastu razy pieniędzy. Twierdzi, że w dzień festynu, gdy świadkowie byli u Dębskich, był również kapitan Podwysocki, lecz ten już nie żyje.

Ostatni z oskarżonych jest Sabin Baczyński, lat około 50, kawaler. Miał dawniej dzierżawę ale pogorzał i od tego czasu, to jest od 1871 r., pełni w biórze Dębskiego obowiązki sekretarza i jest przyjacielem domu. Baczyński miał ładny kapitał, nie przehulał, nie strwonił, ale mu się rozlazł w rękach, nie wiedzieć na co; resztę, około 7.000 złr., ulokował u Dębskiego.

Jak się znalazł pod kluczem więziennym i na ławie oskarżonych, sam zapewne nie umie sobie dotychczas zdać o tem sprawy. Bo nie dosyć, że się to z fizjonomji maluje, że tylko Bogu ducha winien, a później ziemi ciało; ale z całej części rozprawy, że najmniejszego talentu nie posiada, chociażby do najniewinniejszej intrygi. Ten brak jest niezawodnie powodem, że po dziś dzień pozostał kawalerem. Jak dobrze poinformowani opowiadali w sali rozpraw, ma on tylko dwie słabości, żyje w nich i znajduje całe swoje szczęście; a temi słabościami są gołębie i kwiatki. Nawet z za krat więziennych pisując listy, troszczył się tylko o gołąbki swoje i kwiatki, dając obszerne dyspozycje. Reszta, nawet sprawa przed kratkami, mało go obchodzi. Tu się sprawdza dawne przysłowie: „dla przyjaźni dal się cygan powiesić" — chociaż p. Sabin nie ma nic w sobie cygańskiego, to jednak będzie długo tę przyjaźń pamiętał. Najważniejsze co zeznał, to że Jasiński i Ario pisali testament w kancelarji Dębskiego i gdy Baczyński tam chciał wejść, Dębski wyszedł i powiedział: „nie wchodź, bo Jasiński i Ario piszą testament." Figurował u notarjusza Piątkiewicza jako świadek z woźnym Kowalskim przy podpisaniu testamentu. Przypomina sobie, że p. Piątkiewicz mówił do Jasińskiego i Ario:

„Ten akt to wielkiej wagi, zastanówcie się, co robicie, tem sprawę możecie popsuć, bo to sprawa sumienia." Jasiński i Ario potwierdzili, że mówią prawdę i podpisali.

Zeznaje, że Jasiński żądał od Krzyształowskiego, aby ten napisał list, że słyszał, jakoby ś. p. Gosiewski wspominał mile o kuzynach swoich Dębskich

O wekslach nic nie wiedział, również że nie dyktował projektu do testamentu.

Przyznaje, że pisał list do Karmana z polecenia Dębskiego, aby przybył, gdy będzie w tych okolicach. Ten list wziął Jasinski do oddania.

Przewodniczący przystępuje do wysłuchania świadków.

Pierwszy p. Feliks Poradowski, przyjaciel od dawna ś. p. Gosiewskiego, nigdy nic nie słyszał o familji, ani też o siostrzeńcach Dębskich. Zapytany o charakter Gosiewskiego. maluje go wobec przyjaciół otwartym, człowiekiem żelaznej woli, wykształconym. Na jednym punkcie był tylko dziwakiem, nie nawidził rządu austrjackiego. Niech Bóg broni, aby w domu jego miał się pokazać urzędnik jaki. Świadek został zaprzysiężony.

P. Erazm Kwaskowski, major b. wojsk polskich, szczególnie szanowana osobistość we Lwowie, zeznaje pod przysięgą, że żyjąc w ciągłych serdecznych przyjacielskich stosunkach ze zmarłym. Gosiewski żył ze świadkiem, pułk. Plagowskim i Ignacym Miłaszewskim. Jeżeli ich odwidzał to pomiędzy 4tą a 5tą rano, a to z tego powodu, aby się na ulicy nie spotykać z urzędnikami. Rozrzutnym nie był, ale gdzie mógł przyjść w pomoc, to w ten sposób, aby nikt o tem nie wiedział. W rachunkach był akuratnym, zapisywał wszystko i miał szczególną pamięć. Był skryty, o matce wspominał z wielkim żalem i boleścią, tyle od niej doznał przykrości. O familji mówił z przykrością: „gdy ja byłem wygnany z domu, tułałem się po lasach, oni mnie odpychali." Mówił, że po śmierci nie będzie ambarasu, że zrobił testament, Ignacy Miłaszewski wie gdzie będzie. Było to na kilka dni przed śmiercią. Na widok Niemca-przybłędy, urzędnika, słabo mu się robiło, dla tego unikał ich, aby nie nadepnął.

Emil Dziułyński, adjunkt sądu. Ś. p. Gosiewski był kolegą ojca tegoż. Tak on jako też bracia, ksiądz proboszcz Jan z Błotni i trzeci politechnik, obecnie inżynier przy wydziale budowniczym we Lwowie, byli wychowańcami ś. p. Gosiewskiego. Wszyscy trzej mówią z równą wdzięcznością o zmarłym, szczególniej ostatni, inżynier, maluje w tak poważnych kolorach tę żelazną, granitową postać Gosiewskiego, że mu tem samem stawia granitowy pomnik w sercach słuchaczy. Dowiadujemy się, że zmarły był szczególnym opiekunem biednej kształcącej się młodzieży. Oprócz Dziułyńskich, było coś pięciu równocześnie wspieranych, a prawie jeden o drugim nie wiedział. Ktokolwiekby się był wygadał, że pobiera pomoc, z tem raz na zawsze Gosiewski zrywał.

Pan adjunkt Dziułyński opowiada, że Gosiewski dyktował list do brata księdza dla Jasińskiego, gdy ten został przyjęty do Błotni. Każe mieć pilne oko na niego, nie dopuszczać do kluczy i wewnętrznego gospodarstwa, aby Jasiński nie szwabikował (to jest nie kradł), za najmniejszą poszlakę, aby go napędził.

Zeznają wszyscy, że o familji Dębskich nie mówił nigdy, a sam siebie nazywał sierotą. Ksiądz Dziułyński zeznaje fakta, uwydatniające winę Dębskiego.

Trybunał przesłuchuje kilkunastu innych świadków, jakoto: Osiasza Gebla, propinatora od lat 30 z Błotni, p. Szemelowskiego, notarjusza. Odczytuje zeznanie dra. Smolki, następuje dr. Beiser, którzy potwierdzają, że testament był tam znaleziony w dwóch egzemplarzach, jak to umierający wskazał poprzednio.

Pan Ignacy, z wielkiego Miłaszewa Leszczyc-Bróg Miłaszewski. Do niego miał największe zaufanie śp. Gosiewski. Jemu najwięcej serce i myśli otwierał — jego się radził, komu ma pozostawić spuściznę, gdy nie ma familji ani sercem ani duchem bliskiej, nic go z nią nie wiąże. P. Miłaszewski dotrzymuje drużby zmarłemu przyjacielowi i teraz po za grobem. Mówi o nim jako dziś już o niepojmowanej postaci prawdziwego Sarmaty, wysokiego umysłem szlachetnym, miłującego całą duszą Polskę, żelaznej woli, niezłomnego charakteru męża. Zmarły doznawał w młodości wielkich krzywd od matki — to też bez bolu wielkiego nie mógł o niej mówić. Opisuje szczegółowo ostatnie chwile zmarłego, który w jego obecności, prawie na jego ręku skonał.

Testament, który później pan przewodniczący trybunału odczytał, maluje i wyświeca prawdę zeznań poważnych świadków, przyjaciół, i zeznaniami tych, co z wdzięcznością kreślili żywot zmarłego.

W tej ostatniej woli maluje się dosadniej jeszcze raz bystrość myśli, staropolska już dziś coraz rzadsza szlachetność, nieubłagana nienawiść do wszystkiego co obce duchowi narodowemu. Jakby jasnowidzący, przebija wzrokiem duszy ciemnie przyszłości i kładzie ochronną tamę, aby jego ostatnia wola nie dostała się w ręce i pod ster tych, których tak nienawidził śmiertelnie.

Ciekawa również scena odbyła się przed kratkami ze świadkiem odwodowym Dębskiego, Kowalskim, woźnym typowym z Tarnopola filji banku włościańskiego, który to bank nazywa lud wiejski „piekielną kasą".

Otóż p. woźny z hardą bundziuczną miną, pewny siebie, w galowym mundurze bankowym, chciał zaimponować tak trybunałowi, jako też przysięgłym i publiczności. Został zaprzysiężony. Pewnym głosem zaczął się mijać z prawdą — zapomniał jednak języka w gębie, gdy go przewodniczący ostrzegł, aby dobrze rozważył, co mówi, inaczej zmuszony będzie kazać go zamknąć.

Uwaga była powszechna natężona sędziów, obrońców i publiczności, bo w rzeczy samej ledwie się wywikłał i nie został usadowiony, bezwzględnie na mundur galowy piekielnej kasy, za kratami kryminału. Pot mu występował na czoło, w takiej się czuł łaźni. Gdy odchodził, publiczność z ciekawością oglądała ten pierwowzór woźnego z banku włościańskiego.

Chcąc szczegółowo przechodzić następnych kilka dni tego całego procesu, bylibyśmy zmuszeni zająć kilkanaście szpalt w dzienniku. Na to jednak nie mamy miejsca.

Dowody potępiające szczególniej Michała Dębskiego, przyszły do kulminacyjnego punktu, przy przesłuchiwaniu świadków, składających się z członków familji po kądzieli, roszczącej w pierwszych chwilach po śmierci Gos. prawa do sukcesji. Prawie wszyscy, mężczyźni i kobiety zeznali pod przysięgą do oczów Dębskiemu, że on był głównym inicjatorem procesu, że ich łudził, przedstawiał sprawę w innem świetle; że nie wierzyli w ustny testament i uważali takowy za fałszywy, gdy Dębski mówił, że potrzebuje 10.000 zł. dla świadków, chociażby z pod ziemi wygrzebać. To ich spowodowało do usunięcia się natychmiastowego i wyrzeczenia spadkobierstwa. Tak budowa z kart jedna po drugiej obalała się, którą p. naczelnik filji banku włościańskiego budował w przekonaniu, że go to wyratuje — dopokąd po zupełnem wyczerpaniu dowodów pro i contra nie zapadł wyrok potępiający.

Ostatnia dramatyczna chwila była, gdy przed kratkami stanęła staruszka, matka Dębskiego. Przysięgła — broniła jak mogła, bo to jej krew. — „Bądź zdrów synu! może cię już nie zobaczę." — Resztę słów zamarło w piersi z bolu. Chwiejącym krokiem opuściła salę.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia: Z dniem 1. lipca 1877 ustanowiono w Zbarażu i Skałacie poboczne urzędy cłowe II. klasy, z których ostatni umocowany jestdo oclenia bydła rzeźnego i pociągowego. Od wzmiankowanego dnia urzędują także oddziały straży skarbowej w Kahałarówce i Olchowcu, jako boczne urzędy cłowe II. klasy, jednakowoż umocowany jest oddział straży skarbowej w Olchowcu tylko do ekspedycji wolnych od cła przedmiotów, tudzież do oclenia zboża i zbóż strączkowych, koniczyny, nasion i drzewa budulcowego i opałowego.

Wiedeń 26. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowińskich, bessarabskich i mołdawskich 835, węgierskich 1567, niemieckich 342, razem 2794. — Targ był mdły, płacono za galicyjskie stajenne woły średnie złr. 54—56, węgierskie złr. 52 50 do 58, paszowe bessarabskie zł. 49—52. Sprzedano wszystko; do eksportu nie kupowano, ponieważ granica ciągle zamknięta.

Krzysztofowicz, Caffé Stierböck Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy otrzymane dziś w południe z głównej kwatery moskiewskiej i ze Stambułu, a donoszące o całym szeregu starć na linji wzdłuż Lomu, są dowodem, że Sulejman pasza rekonensansami silnemi demonstruje w kierunku Bieli, aby bądź przeszkodzić odchodzeniu Moskali pod Plewnę, bądź z pod Plewny ściągnąć wojska na siebie i ulżyć Osmanowi. Usiłowania te nie są jednak prowadzone z należytą energją, i dlatego też Moskale nie dadzą się niemi w błąd wprowadzić.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 27. listopada. Według doniesień „Polit. Cor." ze Stambułu: Wybuchło tam znaczne starcie się między Mahmudem Damatem a prowizorycznym ministrem wojny, Mustafą paszą. Starcie to może doprowadzić do ustąpienia Mahmuta Damada z rady wojennej.

Belgrad 27. listopada. Uczestnictwo Serbii w wojnie jest stanowczo zdecydowane. Kroki nieprzyjacielskie prawdopodobnie rozpoczną się w połowie grudnia. Główna kwatera księcia Milana udaje się dnia 7. grudnia do Paraczyna. W dzień św. Andrzeja ma być zupełna niepodległość Serbii proklamowaną.

Petersburg 27. listopada. Urzędownie donoszą z Bogot: przednie straże nasze od wschodu są ciągle niepokojone przez armię Sulejmana. D. 25. listopada Turcy wyparli nasze straże przednie z Opaki i Polomarzec, ale gdy nadbiegły posiłki, odparto ich po za Kawalice. Patrol huzarów pod Kropczą obskoczony, przebił się. W wąwozie Szypki burza sroży się.

Belgrad 27. listopada. Prefekt tutejszy wzywa wszystkich Serbów, należących do milicji, a bawiących za granicą, ażeby do 30 listopada stawili się do szeregów.

Wiedeń 27. listopada. Izba posłów obradując dalej nad statutem bankowym, w imiennem głosowaniu przyjęła 144 głosami przeciw 119 Herbsta wniosek mniejszości, iż dwaj wicegubernatorowie banku mają być przez rządy dotyczące mianowani. I ministrowie głosowali za tym wnioskiem. (Głosowała za tem także delegacja polska, jak to donieśliśmy wczoraj. Red.)

Wersal 27. listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych odczytano dziś sprawozdanie komisji budżetowej, oświadczające, że kredyty dodatkowe, które od 16. maja tworzono, są nieprawne. — Sprawdzenie wyboru Laroche-Jacquelina odroczono 259 głosami przeciw 240. Żadnego zajścia nie było w Izbie. Ministrowie się nie pojawili.

Paryż 27. listopada wieczór. „Moniteur" pisze: Jeźli Izba na powtórne wezwanie odmówi wotowania budżetu, to marszałek zawezwie Senat, aby wybierał między ponownem rozwiązaniem Izby, albo dymisją naczelnika Francji.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 28. listopada. Sulejman pasza telegrafuje: Turecki oddział rekonesansowy, wyruszywszy d. 26 b. m. z Karahassankiöi, pobił Moskali pod Połamarczą. jedna kompanja ich została prawie do nogi wybitą. Inne oddziały wysłane z Opaki i Kacelewa miały tylko nieznaczne utarczki. Bombardowanie Ruszczuku trwa bez przerwy.

Petersburg 28. listopada. Urzędownie donoszą z Bogot 27. bm.: Wczoraj silne oddziały tureckie zaatakowały nasze pozycje ufortyfikowane pod Trstenikiem i Meczką (3 mile na południe od Pyrgos), lecz po 6-godzinnej zawziętej walce były przez kawalerję aż do ciemnej nocy ścigane i poniosły wielkie straty. Strata Moskali około 300, pomiędzy tymi wielu oficerów. Car nadał za ten świetny (?) czyn wielkiemu księciu Włodzimierzowi order Jerzego 3ciej klasy. Tego samego dnia oddziały tureckie posunęły się naprzód ku Połomarczy i Kacelewa (na lewym brzegu Łomu), cofnęły się jednak bez utarczki.

Urzędownie donoszą z Bogot dnia 28. bm.: Dnia 25. bm. oddział 5000 regularnego i 1000 nieregularnego wojska tureckiego wyruszywszy z Berdycy, spalił wsie Ignatowce i Mikowce (także u górnego Lomu) i cofnął się następnie. Dnia 25. bm. dwa tabory piechoty i 3 szwadrony jazdy uderzyły na gościńcu szumlańskim na przednie stanowiska nasze koło Kowaczycy, ale zostały z wielkiemi stratami odparte, i przez Połomarczę, Gagowo ścigane aż po za Kara-Lom. Strata Moskali 20 zabitych, 9 rannych.

Bukareszt 27. listopada. Bratiano zagaił dziś imieniem księcia sesję Izb mową tronową, która przypomina proklamowaną w kwietniu b. r. niepodległość kraju. W celu obrony jej armja rumuńska musiała przekroczyć Dunaj. Od tego czasu armja ta odebrała chrzest sławy przez świetne czyny wojenne. Książę i Izby cieszą się nadzieją, że mocarstwa gwarancyjne uznają Rumunję za kraj, posiadający rzeczywistą siłę żywotną, w skutek czego przeminął dla Rumunji czas opiekuństwa i wazalstwa.

Stambuł 27. listopada. Reuf pasza został mianowany naczelnym dowódcą utworzyć się mającej armji rezerwowej 150 tysięcy. W komendzie armji bałkańskiej zastąpi go Achmet Ejub pasza.

Zamiast byłej wielkiej rady wojskowej (Dari Szura) będzie utworzony wojenny komitet doradczy pod przewodnictwem ministra wojny.

Telegram Muktara paszy z niedzieli nie donosi o żadnem nowem starciu. Moskale zajmują zawsze jeszcze pozycje swoje pod Dewe-Bojun, pokryte masami śniegu.

Telegramy zbożowe z dnia 27. listopada. Wiedeń: pszenica zł. 11·50 —·—; żyto zł. 8 60 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 37·— —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10 95; Berlin: Pszenica żółta na listopad 214·50, żyto loco 000.00, okowita 52·10; Szczecin: pszenica na listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 69·25.

Wiedeń, 28. listopada, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe .	206 70	Akcje kolei Kar.-Lud.	243 25
„ Anglo-Austr.	87·75	„ „ Połudn.	76·50
„ Unionsbank	61·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka . . .	9·53½

Usposobienie: całkiem bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 27. listopada, 2 godz. 16 m.

Losy kredytowe . .	164·75	Ung. Staats-Obl. 1877	66 25
Akcje Węgier. Kred.	183 75	Galic. Indemnizacja	86·—
„ Ang.-Austr. B.	87 75	1864 Losy	140 25
„ Unionsbank .	60 75	Siedmiogr. kolej .	103 —
„ kolej Kar.-Lud.	243·—	Verkehrsbank . .	96 50
„ „ Północn.	194 50	Tureckie Losy . .	14 50
„ „ Połudn.	76 50	Węg.-Gal. kolej . .	94·50
„ „ Alföld.	111·75	Baubank-Actien . .	—·—
„ „ Elżbiety	161·—	Staatsbahn	258 50
„ „ Lw.-Czer.	126 75	Bankverein . . .	69 50
„ „ Węg. Płn.	109·—	Węgierskie Losy .	80·50
„ „ Rudolfa	115 75	Reichsmark	58 70
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·20

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 27. listopada.

Jed. dług pań. w bank.	63·35	Londyn	118 55
„ „ „ w srebr.	66 55	Srebro	106 30
Renta w złocie . .	74 30	20-frankówka . . .	9 53
Losy pożycz. z r. 1860	112 60	Dukat ces. men . .	5 66
Akcje banku narod.	813 —	100 marek niemiec.	58·75
Akcje banku kredyt.	206 50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	205·20	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe. .	350·50	Kolej Rumuńskiej .	14·40
Lombardy	130 50	Austrjackie banknoty	170·30
Galicyjskie	103·—	Uspos.: ciche.	

Paryż, 3% renty 71·15 Lombardy . . 163 —

Przyjechali do Lwowa dnia 28. listopada.

Hotel Langa. Hr. br. Poten z Łahodowa, A. Wybranowski z Wybranowki, W. Bing z Norrenberga, H. Krauze z Gleiwitz, J. Petruzzi, G. Przywoźnik, A. Szidlichowski, St. Smigielski i J. Wodstrezil z Wiednia, J. Pichler z Klagenfurtu.

Hotel Angielski. J. Konopka ze Szkła, A. Makomaski z Królestwa, M. Peszyński z Ukrainy, W. Aulich z Lacka, F. Zacharjasiewicz z Antonówki, W. Storkan z Klattau, G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

Hotel Zorza. K. i J. Pietruscy z Rudy, L. Rychlicki z Bronicy, Articus z Wrocławia.

Hotel Europejski. Dr. Bined z Żółkwi, A. Hoppen z Krakowa, A. Jasiński z Przemyśla, W. Pogłodowski z Stryjskiego, W. Zawadzki z Krotoszyna, A. Rosenberg z Reichenbergu.

Hotel Krakowski. F. Sienkowski z Sarnik, Z. Szumański z Zawidowic, W. Haf z Żółkwi, J. Rotkowski z Wiednia, Dr. M. Jakubowski z Kołomyi, J. Słotwiński z Krakowa.

Hotel Warszawski. F. Astleithner z Krakowa, Z. Kępiński z Hodynia, K. German z Kniaziołuki.

Dnia 27. listopada	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Lud. à 200 zł.	245 —	242 75
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 50	120 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	—
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 90	84 10
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	84 90	84 10
Banku Hipotecz. galic. 6%	90	89 15
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 60	85 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	89 —
Losy miasta Krakowa . .	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 63	5 52
„ cesarski	5 65	5 57
20 frankówka	9 56	9 47
Pół imperjał rossyjski .	9 80	9 62
Rubel rossyjski srebrny .	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 21	1 19
100 marek niemieckich .	59 20	58 30
Srebro za 100 zł. . . .	107 50	105 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	107 —	105 —
Wiedeń, 26. listopada.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 65	63 45
5% „ „ „ srebr.	67 10	66 90
Renta w złocie za 100 pap.	74 60	74 40
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie .	103 50	103 —
5% „ „ węgierskie	78 75	78 25
5% „ „ galicyjskie	86 50	86
5% „ „ bukowińsk.	82 75	82 —
5% „ „ siedmiogr.	76 50	76 —
5 „ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	99 —	98 60
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy .	— —	96 —
4% galicyjskie	— —	77 —
5% „	84 75	84 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
Tow. kred. ziem. 6% w 15 l.	82 25	81 75
5½ węgierskie listy . .	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 —	137 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	203 —	303 —
„ „ „ 1854	109 50	109 —
„ „ „ 1860	113 —	112 70
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860 . .	122 —	121 80
Losy pożyczki z r. 1864 .	140 50	140
„ prem. pożycz. węgier.	81 —	80 50
„ Comorente .	26 —	25 —
„ Kredytowe .	165 20	164 75
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm . .	40 50	40 —
„ „ Palfy . .	27 50	27 —
„ „ Klary . .	[illegible]	28 50
„ hr. St-Genois . .	32 25	31 75
„ miasta Budy . .	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz .	28 —	27 50
„ hr. Waldstein . .	22 50	22 —
„ hr. Keglevich . .	18 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15 —	14 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac. .	817 —	815 —
Zakładu kredytowego .	207 75	207 50
Żeglugi par. na Dunaju .	345 —	343 —
Kolei północ. Ferdynanda	1935	1930
„ rządowej fr. a. . .	258 75	258 25
„ zachod. c. Elżbiety .	162 —	161 —
„ Południowej . . .	77 75	77 25
„ Galicyjskiej . . .	244 —	240 50
„ Czerniowieckiej .	121 75	121 25
„ Albrechta	30 —	—
„ węg. północ.-wsch. .	109 75	109 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 50	116 —
„ Alföld. Fiumańskiej .	112 75	112 25
„ Koszycko-Bogumił. .	100 75	100 25
„ Siedmiogrodzkiej .	104 —	103 50
„ Cisańskiej	178 50	177 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	108 25	107 75
„ Franciszka-Józefa .	127 50	126 50
Banku anglo-austrjac. . .	—	—
Zakładu kredyt. węgier. .	185 —	184 50
Banku franko-austrjac. .	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal. . . .	— —	— —
„ galicyjsk. hipot. .	— —	— —
„ dla okręgu ogóln.	97 25	96 75

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 50	70 25
„ państwow. 500 fr.	152 50	151 50
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	107 50	107 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	99 90	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98 —
„ „ w srbr. 5%	106 50	106 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze .	87 25	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
Emisja II. . . .	99 90	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 —	75 50
„ Emisja z r. 1867	75 25	75 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	64 30	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 90	76 60
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł. . .	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	5 65	5 64
„ dukat na wagę	5 66	5 65
20-frankówka	9 52	9 51
Suwereny angielskie .	11 93	11 88
Imperjały rossyjskie .	9 78	9 75
Srebro	106 30	106 15
Srebro kupony . . .	— —	— —
Bank. państw. Niemiec za 100 marek . . .	58 75	58 65
Rubel pap.	1 20	1 19

Warszawa, 24. listop.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 50
„ „ 2ej serji	— —	99 50
kupon .	— —	167 ⅞
„ „ nowe .	97 35	97 —
kupon .	— —	211 ½
„ likwidacyjne .	85 35	85 10
kupon	— —	192 ⅜
Kolej warszaw.-wied. .	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	—
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	222 —
„ „ „ 1866	— —	216 —

Chustki zimowe, Pelerynki, i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.

1210 8-0 (4)

Rękawiczki pragskie odszczególnione medalem na wystawie światowej, Garniturki haftowane, Kryzki, Siatki na głowę, Szaliki, Krawatki, Kokardki, Pończochy Skarpetki, Chustki do nosa, Fartuszki płócienne i cyratowe, Kołnierzyki, Manszety, Szczotki do włosów i sukień, Szczoteczki, do zębów i do paznokci, Grzebienie do czesania, Podwiązki, Szelki, Portmonetki, Tytonierki, Karty do gran'a, marki preferansowe.

Wachlarze, Paski „Angot" z piór i druciku plecione, Grzebienie „Giraff" za włosy, Broszki, Kolczyki, Branzolety, Kolje, Medaliony, Diademy i wiele innej gustownej bižuter i francuskiej ze szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, talmi złota, en iais, szpilki do krawatek, spinki do manszet, Deszczochrony od złr. 1·30 do 10. Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5. Ceratę amerykańską, Kalosze rosyjskie, Liberyjne guziki, galony, Rękawiczki itp

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

!! Dla matek !!

Niezawodnie skutkująca

CZEKOLADA

przeciw robakom

1 sztuka 15 centów.

Pakiet 10 sztuk zawierający złr. 1·20.

Sprzedaje i rozsyła pocztą

Apteka pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

we Lwowie.

Składy na prowincji: W Przemyślu Józef Maszewski, apt.; w Tarnowie Antoni Tenczyn, apt.; w Zbarażu E. Kruh, apt.; w Bołszowcu u A. Wąsowicz, apt. 1075 4—0

Maść magyarska

leczy radykalnie wszelkie rany i wszelkie inne zewnętrzne cierpienia ciała, jakoto gościec, arthrisis etc. Leczy także raka.

Dziękczynienie.

Z długo trwającej i upartej rany wyleczyłam się maścią magyarską. Sława wynalazkowi. 1812 1—1

A. Kulmatycka, w. r.

Maści magyarskiej nabyć można tylko u p. J. Trauczyńskiego apt. w Krakowie.

Biuro umieszczeń

Justyny Jędrzejewskiej

w KRAKOWIE,

ulica Szewska l. 221,

mając rozległe stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. (Listy przyjmują się opłacone.) 1694 4—4

Rządców,

ekonomów, leśniczych egzaminowanych, **gumiennych, Nauczycieli i guwernantek, bon, kucharek** i wszelkiej **służby** spokojnej i kuchennej z dobremi rekomendacjami, poleca i wysyła na prowincję **pod osobistą odpowiedzialnością Biuro wywiadowcze i ogłoszeń** 1624 10-10

J. POLIŃSKIEGO

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7.

Tylko jedna szczególna

Próba!

z jedną butelką Wina

węgierskiego, austrjackiego, francuskiego, hiszpańskiego lub też szampańskiego,

a wielce szanowny gość przekona się o dobroci, czystości i nadzwyczaj przystępnej cenie handlu 1377 11 0

KAROLA BAŁŁABANA

celem wysprzedania swych piwnic, których zapas wynosi przeszło

10.000 butelek Wina.

Wina Węgierskie

1 but.	Presburgera	zł. —·50
1 „	„ Risling	„ —·90
1 „	Zieleniak I.	„ —·65
1 „	„ II.	„ —·80
1 „	„ III.	„ 1·—
1 „	Wytrawnego	„ 1·20
1 „	„ ½ kwart. z r. 1861	„ 1·20
1 „	Węg. Maszlacza z r. 1874	„ 1·50
1 „	Rustera wyskok	„ 1·—
1 „	Rustera	„ —·80
1 „	Budaj czerwonego	„ —·65
1 „	Ofnera	„ —·90

Wina austrjackie

1 but.	Klosterneuburgera	zł. —·90
1 „	Vöslauera białego	„ —·90
1 „	„ czerwonego	„ —·90
1 „	„ „ Schlumbergera	„ 1·—
1 „	„ białego „	„ 1·—

Wina Reńskie

1 but.	Pisporter Mozel	zł. 1·30
1 „	Johannisbergera	„ 3·—

Wina Francuskie

1 but.	St. Estephe	zł. 1·20
1 „	St. Julien	„ 1·20
1 „	Chateaux Margeaux	„ 1·80
1 „	Haut-Sauterne	„ 2·50
1 „	„ Barsak	„ 1·80
1 „	Szampana Moet & Chandon	„ 4·50
1 „	„ Cliquot	„ 3·60
1 „	Grand ven Emperial	„ 3·—
½ „	„ „ „	„ 1·50
½ „	„ „ „	„ 1·10

Z gumi i pęcherza

prezerwatywa.

Rozsyła za pobraniem pocztowem i dyskrecją tuzin od 2 do 6 zł.

J. N. SCHMEIDLER,

fabryka gumi, Wiedeń, VII. powiat, Stiftgasse Nr. 19. 1022 48 -0

CAPSULES ET DRAGÉES

AU

BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

Lauréat de la Faculté de Médecine à Paris

(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysterjach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u p. CLIN et Co, ulica Racine. 14; we *Lwowie*, w aptece p. Mikolascha; w *Czerniowcach*, w aptece p. Golichowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

ZAPAŁKI

woskowe dla chwilowego oświetlenia, w różnych ozdobnych kieszonkowej wielkości pudełkach po **3 cnt.**: drewniane **szwedzkie zapałki** jedynie bezpieczne, gdyż tylko o pudełka zapalić je można, paczkę (o 10 pudełkach) po **12 cnt.**

poleca 1789 3—3

O. T. WINCKLER

we Lwowie.



Główny skład fortepianów

LUDWIKA MARKA

we Lwowie,

przy placu Św. Ducha pod l. 10,

FILJA

w Czerniowcach u pana J. Zwoniczek

Franzensgasse

otrzymał

fortepiany wiedeńskie, paryskie, berlińskie i lipskie, pianina i fisharmonie amerykańskie. 1004 12—0

ORGANY AMERYKAŃSKIE

dla kościołów i kaplic

Gwarancja na lat 10.

Ceny najumiarkowańsze, z rabatem od cen fabrycznych

Najtańsza wypożyczalnia

od 5 do 10 złr. miesięcznie.

Realność

bardzo pięknie i ładnie położona, składająca się z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich, wszystko w jak najlepszym stanie; z ogrodu owocowego i warzywnego, pola i łąk przeszło 37 morgów obejmujących, jest za 6000 zł.

w Bolechowie

do sprzedania. Tamże można również nabyć za bardzo mierną cenę krowy, konie, powozik, wozy i narzędzia rolnicze.

Bliższej wiadomości udziela **H. Klein w Bolechowie.** 1727 4-4

Włóczka angorowa

(moherka)

cieniutka, szkląca jak jedwab, włóczka do robienia chustek, szalików, w najnowszych kolorach,

deka po 18 cnt., łut po 30 cnt.

Chusteczki z takiejże włóczki po złr. 2·60 i 2·60.

Szaliki po 80 cnt. i 1 złr.

poleca

KAROL GRUCHOL

handel płócien

we Lwowie w Rynku pod l. 35.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i przyjmuje się bielizna do znaczenia atramentem i do haftu.

1781 2—6 **Karol Gruchol.**

Bardzo przedni, mało solony

KAWIOR

astrahański

po zł. 3·60 za pół kilo

poleca handel

St. Markiewicza

1788 w Rynku l. 42. 2-0

Injectio organiczne

J. W. BECK,

leczy w krótkim czasie takzwaną rzerzączkę. Flaszka 1 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie, w Podgórzu pod Krakowem w apt. Wgo Skakulskiego. 1323 16—0

Do pp. budowniczych

inżynier, który przez 7 lat w biurach technicznych pracował i budowle samodzielnie prowadził, poszukuje zatrudnienia we Lwowie pod bardzo przystępnemi warunkami. — Bliższa wiadomość w Admin. „Dzien. Polsk." 1814 1—2

Wszystkie

CZASOPISMA

są zawsze do nabycia u

kolportera w Stanisławowie,

który się poleca łaskawym względom

1015 39 0 **Paternowski.**

Pierwszy galicyjski wyrób

Korków katalońskich

A. W. GROT i Spł.

został otwarty we Lwowie na Rurach nr. 9, sprzedaż zaś takowych i wszelkie zamówienia uskutecznia kantor na Rurach nr. **4**, gdzie i drzewo korkowe każdego czasu nabyć można. 1815 1-6

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ wszelkich wyrobów ze srebra i stołowego 13 próby po cenach fabrycznych.

Od wielu lat zaszczytnie znany **handel zegarów** pod firmą

W. PENTHER we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 17,

nabyli podpisani przed trzema laty na swą własność, a powiększywszy go przez **wielki wybór Zegarków i Zegarów z najsłynniejszych fabryk,** tudzież przez **Skład wyrobów Jubilersko-Złotniczych,** połączyli obydwa te zawody z pracowniami.

Prowadząc dotychczas handel ten ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej P. T. Publiczności, staraniem naszem będzie i nadal przez akuratną usługę i **umiarkowane ceny** zaskarbić sobie dalsze względy i zaufanie 1136 3—0

J. Dąbrowski & L. Weigel

jubiler złotnik. zegarmistrz.

Wszystkie przedmioty złote i srebrne są urzędownie cechowane.

Zmówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ wszelkich wyrobów ze srebra i stołowego 13 próby po cenach fabrycznych.

Wezwanie!

Bazar dobroczynności w Wiedniu

sprzedaje dla przyjścia w pomoc rodzinom zubożałym z powodu rosyjsko tureckiej wojny następujące przedmioty, które na święta Bożego Narodzenia powinny się znajdować w każdej rodzinie za bajecznie niską cenę

5 złr. 75 cnt. w. a.

Przedmioty są następujące:

- 1 ładniutki i elegancki fortepian, na którym nawet chłopczyki i dziewczynki najpiękniejsze sztuki wygrywać mogą.
- 1 wiedeński teatr marjonetek, gdzie zaraz w pierwszym akcie diabeł żyda porywa.
- 25 brylantowych ozdób do Bożego drzewka.
- 25 iluminacyjnych świeczek do Bożego drzewka.
- 25 lichtarzyków dla przywiązywania do Bożego drzewka.
- 1 chiński mandaryn robiący 14 sztucznych skoków.
- 1 pięknie ubrana lalka w misternie uplecionym koszyku, jeżdżąca, krzycząca, skacząca i poruszająca się.
- 1 perski powóz galowy przez naturalną kozę ciągnięty.
- 1 wenecka kuchnia za pomocą lekkiego naciśnięcia ukazuje się zaczarowany książę.
- 1 Chimpansel (małpa) pokazująca język ministrowi.
- 1 wschodnia przepyszna klatka na ptaki z trzema poruszającemi się, ciągle śpiewającemi ptaszkami.
- 1 egipska strażnica, przed którą skacze szyldwach.
- 1 młynek czarodziejski niezmiernie śmieszny.
- 2 piękne pudła drewniane z cennemi przedmiotami dla dzieci wszelkiego wieku.

87 sztuk. 1742 3—6

Wszystkie te przytoczone w liczbie 87 sztuk przedmioty kosztują razem tylko

5 złr. 75 cnt. w. a.

Kto kupuje te przedmioty tym tanim sposobem przychodzi do pięknych podarunków na Boże Narodzenie i jednocześnie robi dobry uczynek.

ADRES:

Erster Wiener Weihnachts-Bazar,

Wien, Stadt, Elisabethstrasse 26.

Przesyłka za pobraniem pocztowem lub za gotówkę.

---

w tych dniach

wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura polityczna pod tytułem:

Kiedy będzie Polska?

napisana przez

WARSZAWIAKA,

autora świeżo wyszłej broszury: **„Czy będzie Polska?",** która się rozeszła **w dwóch wydaniach** w przeciągu paru tygodni.

Zamieszkali na prowincji, życzący natychmiast odebrać pocztą pod opaską broszurę:

Kiedy będzie Polska?

raczą nadesłać przekazem pocztowym franco na ręce Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie

20 centów.

Można także dołączać drugie **20 centów** na broszurę: **Czy będzie Polska?,** która się jeszcze znajduje w niewielkiej liczbie egzemplarzy.



WOJNA,

która wstrzymała znaczne przesyłki na Wschód spowodowała

FABRYKĘ BIELIZNY

na wyprawy ślubne



A. Straussa, Wien, Rothenthurmstrasse 21,

do pozbycia wszystkich wstrzymanych, większych i mniejszych wysyłek bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, także płótna, chustek, bielizny stołowej itp., aby skład swój spiesznie zmniejszyć, a to po następujących prawdziwie niskich cenach: Skład wyprawy ślubne zostaną zamienione, a nawet na żądanie franko, wane, także pieniądze podług rachunku odesłane na powrót za zaliczką pocztową.

Zamiast dwóch tylko jeden złoty reński.

Przedmiot	dawniej	teraz
1 para kalesonów męskich	dawn. złr. 1·50	tylko cnt 75
1 koszula męska szyrt. z gładk. albo zakład. gorsem	dawn. złr. 2	tylko złr. 1·—
1 kaftanik trykot. albo takież kalesony, białe lub kolor	„ 2	„ 1·—
6 chustek batyst., eleganck., z kolor. szlakiem obrąb.	„ 2	„ 1·—
6 kołnierzyków potrójnych, najnowszego kroju	„ 2	„ 1·—
1 koszula damska dzierzgana, z najlepszego szyrtyngu	„ 2	„ 1·—
1 majtki damskie eleganckie z ozdobnym rąbkiem	„ 2	„ 1·—
1 kaftanik nocny, szyrtyng., z rąbk., w najl. gat.	„ 2	„ 1·—
6 chustek pięk. płócien. z poręcz. za prawdz. płótno	„ 2	„ 1·—
1 para kalesonów męskich, płóciennych	„ 2	„ 1·—
1 piękny gorset haftowany	„ 2	„ 1·—
1 koszula kreton., kolor., z poręcz. za prawdz. farb	„ 3	„ 1·50
1 koszula męska biała z potrójnym gładkim gorsem	„ 3	„ 1·50
1 koszula damska w najlep. gatunku, bardzo strojna	„ 3	„ 1·50
1 majtki damskie ciepłe dzierzgane, eleganckie z rąb.	„ 3	„ 1·50
1 spodnica szyrtyngowa najlepszego kroju	„ 3	„ 1·50
1 kalesony męskie z prawdziwego płótna rumbursk.	„ 3	„ 1·50
1 koszula z ang. oxfordu, najnow. kroju, z poręcz praw.	„ 4	„ 2·—
1 koszula barwna pięk. kaft. rycz. roboty najnow. kroju	„ 4	„ 2·—
6 par pięknych angiel. mankietów, najnowszego kroju	„ 4	„ 2·—
1 koszula damska haftowana, albo Angot	„ 4	„ 2·—
1 gorset elegancki francuski, haftowany	„ 4	„ 2·—
1 spodnica pięknie ubierana	„ 4	„ 2·—
1 majtki damskie z haftowanemi wolantami		złr. 1, 1·25, 1·50
1 kaftanik z najlepszego barchanu prążkowego, gładki i strojny		„ 1·60, 2, 2·50
1 gorset z najlep. barchanu prążkowego gładki i strojny, najlep.		„ 2, 2·50, 3
1 koszula męska, prawdz. rumburg., gładka albo z zakład.		złr. 2·50, 3, 3·50, 4
1 koszula męska, prawdz. rumburg., fantaisie haft., najlepsza		„ 3·50, 4, 4·50, 5
1 koszula męska z piersią fontal le chiffon		złr. 2, 2·50, 3
1 majtki damskie z najlepsz. barchanu, gładkie i bogato ubrane		złr. 1·50, 2, 2·50
1 koszula damska płócienna z haftowanym gorsem		złr. 4, 4·50, 5, 6, 7
1 koszula damska prawdz. płócienna, gładka i fantaisie najlep.		„ 1·50, 2, 2·50, 3
1 koszula chiffon z haftem		„ 2·50, 3, 3·50, 4
1 sztuka 30 łokci barchanu prążkowego, najlepszego		złr. 7·50, 8, 9, 10, 11
6 prześcieradeł 8/4 szerokości bez szwu		złr. 9, 10
6 prześcieradeł 8/4 szerok. bez szwu, czysto płócienne najl.		złr. 13·50, 14·50, 16·50
1 bielizna stołowa na 6 osób, drylowa i adamaszkowa		złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5·50
1 sztuka 30 łokci 4/4 szerokości płótna domowego		złr 5·50, 6·50, 7·50, 8
1 sztuka 46 łokci 5/4 szerokości płótna kreazowego		złr, 16, 17, 18, 18·50
1 sztuka 50 łokci 5/4 szer. płótna irland. i holend.		złr. 18, 19, 20, 22, 24, 27, 30
1 sztuka 54 łokci 5/4 szerok. rumburg. płótna		złr. 24, 27, 30, 33, 36, 40 aż do 60
12 ręczników drylowych i adamaszkowych		złr. 3, 3·5, 4, 5, 6, 7, 8

Rabat: **Garnitur stołowy na 6 osób, adamaszkowy,** albo **24 sztuk chustek do nosa,** kupującym za 50 złr.

1613 —24 **ADRES:** An die

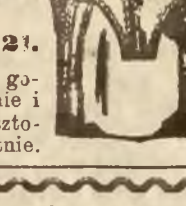


Wäsche-Brautausstattung-Fabrik

von ***A. STRAUSS,***

Wien, I., Rothenthurmstrasse, 21.

Listowne zamówienia za nadesłaniem gotówki, albo za zaliczką pocztową, sumiennie i punktualnie będą wykonane. — Cenniki i kosztorysy wypraw ślubnych rozsyłają się bezpłatnie.



Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu 1062 44-0

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Medal bronzowy na wystawie Rzeszowskiej w r. 1871.

Medal srebrny na wystawie Stanisławowskiej w r. 1875.



Fabryka powozów,

wózków i sani



Józefa Pawlika

w Przemyślu pod l. **61** przy moście,

poleca Szanownym Panom właścicielom dóbr, dzierżawcom itp.

swoje wyroby,

które podług najnowszych **fasonów,** wytrzymujących **konkurencję z wyrobami zagranicznemi,** a zadawalniających już od lat kilku odbiorców tak w okolicy jak i dalszych stronach, tembardziej, że je wykonuje po **najumiarkowańszych cenach** i z dobrowych materjałów, których znaczne zapasy posiada, a dostarcza takowych i na obstalunki; posiada na składzie **wielki wybór gotowych wyrobów,** przyjmuje **w zamian** zużyte lub niedogodne wyroby i wykonuje **reparacje** takowych, tudzież odnawia po cenach przystępnych. 1079 14—0

Wozy gospodarskie i ciężarowe wyrabia tylko na zamówienie.

List pochwalny z wystawy Przemyskiej w roku 1870.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 102—0

Handel maszyn do szycia — **Na raty** — Zamiana i specjalna naprawa

MASZYNY do SZYCIA

z największej fabryki w Europie

akcyjnego Towarzystwa Friester & Rossmann w Berlinie

z gwarancją 5-letnią, poleca handel maszyn do szycia

Józefa Iwanickiego

przy ulicy Akademickiej l. 2, Hotel Żorża.

Na raty — Na raty

Zapas czółenek i innych części składowych — Na raty — Igły do maszyn wszystkich systemów.

1018 36—0

EDW. GEBHARDT we Lwowie

plac Marjacki l. 7,

poleca swój wielki i obficie zaopatrzony

Skład porcelany, szkła, fajansów,

Lamp, chińskiego srebra i Alpaki.

Największy wybór **serwisów stołowych** do herbaty, kawy, umywalnie, jakoteż do wina, likworu, piwa i do toalety ze szkła szlifowanego i grawirowanego w **najnowszych fasonach i deseniach po cenach nizkich stałych.** 1716 4—0

Loterja złota Stanisławowska.

Pierwsza Emisja tej loterji nie dopisała.

Na skutek pozwolenia c. k. ministerstwa skarbu z dnia 29. października 1876, l. 27239, odroczono ciągnienie na rok 1877.

Ciągnienie odbędzie się w Stanisławowie

dnia 31. grudnia 1877.

Wydano nowe Losy drugiej emisji, Losy z pierwszej emisji nabyte, mają ważność.

Pierwsza wygrana:

Bryła z szczerego złota wagi i wartości 2000 dukatów.

Pomniejsze wygrane:

Jedna wygrana wartości 1000 zł. w. a.

Dwie wygrane wartości po 500 zł. w. a.

Dziesięć wygranych wartości po 100 zł. w. a.

Jako nowość wprowadzono **LOSY WOLNE,** z których każdy gra na główne i pomniejsze wygrane, lecz na każdy wygrany los **musi co najmniej stawkę.**

Los kosztuje 1 złoty reński.

Kto sam kupi lub się postara o rozsprzedaż dziewięciu losów, otrzyma bezpłatnie jeden los wolny.

Dochód czysty przeznaczony

na założenie domu dla kalek i starców

w STANISŁAWOWIE.

Datek nie duży, a dzieło miłosierdzia wielkie. — Date obulum Belizario!

Komitet Rady miejskiej w Stanisławowie.

1207 21—0

TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE

we Lwowie,

udziela członkom swym

pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,

wydaje

6% Listy dłużne,

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 15000), sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie, jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-Austrjackiego Towarzystwa eskontowego, przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego złr.** począwszy, na książeczki i **marki** wkładkowe

procentując je po 6% za 14-dniowem wypowiedzeniem.

„ „ „ 7% „ 30- „ „

„ „ „ 8% „ 50- „ „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa l. 2.

1024 84—0 **Dyrekcja.**

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.